

PIERWSZY OBCHÓD PUBLICZNY W NOWYM YORKU Z OKOLICZNOŚCI 14^{ej} ROCZNICY REWOLUCYI POLSKIEJ.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce, jako jedyna korporacja istniejąca, wzięwszy na siebie początkowanie, odezwała się na miesiąc pierwszy do wszystkich bez wyjątku Polaków, tak w Nowym-Yorku jako też po za Nowym-Yorkiem będących, w celu urządzenia publicznego obchodu. Na ten koniec wygotowany okólnik rozestany został jak najszerzej. — Kommissya wyznaczona od stowarzyszenia zaprosiła ziomków, F. P. Wierzbickiego, i J. Wodzyńskiego, i wspólnie z nimi, stosując się do wpływu jaki składka przyniosła, zajęła najstosowniejszy lokal w Stuyvesant-Institut, w miejscu wolnym od wszelkiego charakteru krajowych partyj. — Z kolei zaproszono do uczestnictwa wszystkich tych, co kiedykolwiek, jakkolwiek mieli udział sympatyczny w sprawie naszej. — PP. Albert Gallatin — J. G. King — S. G. Howe — F. Cooper — W. B. Townsend — doktor Doane — professor Morse — W. C. Bryant — vice-kanclerz M. Coun. — Wszyscy dzienników wydawcy — i niektórzy konsulowie — odebrali inwityacje. Mało z zaproszonych nie przybyło czynny wzięcie udział w obchodzie — ale każdego z nich listy, nowe przyniosły nam dowody żywego ich współczucia dla sprawy naszej — Niektórych rządów przyjaźniejszych konsulowie przychylności życzenia nieobojętne nadesłali wyrazy. — Z Bostonu, Buffalo, Baltimory, Utihi, Filadelfii, i z pod Niagary mieliśmy przybyłych gości.

Skoro Towarzystwa Skandynawów i Włochów przybyły *en corps* ze swemi chorągiewami — o godzinie 7^{ej} wieczorem, u dołu Polskiego sztandaru, otoczonego Amerykańską, Niemiecką, Skandynawską, i Włoską chorągiewami — w środku pół okręgu zapełnionego tysiącem przeszło najpiękniejszych dam, młodzieży, poważnych urzędników, i życzliwego Ludu. — G. Teodor Sedgewick, znanego wpływu w tym kraju obywatel, zajął krzesło prezydującego — obok niego na wystawie zajął miejsce generał Prosper Wetmore — F. E. Foresti, czterastoletni męczennik Szpilberga, towarzysz i przyjaciel Silvio Pelico — Harro Harring, poeta i publicysta Duński, znany zresztą dobrze w naszej sprawie towarzysz — S. G. Howe, ten co biegł do braci naszych do Elbląga — Wright-Hawhes, biegły prawnik — Przybyli także, i pochodzący z rodu polskiego przed półtora wiekiem wyszli do Ameryki Zabryscy (czyli Zaborowscy) — Młody Skandynawski wychodzień Fryderyk Stalknecht i długo w Polsce zamieszkały, w sprawie naszej walczący — Przez myśl i serce rodak nasz Antoni Girard. — Na końcu zajęli miejsca dwaj kommissarze jako mówić mający, F. P. Wierzbicki i H. Kałusowski. — Reszta kommissarzy (G. Mass, J. Wodzyński, E. Miller, N. Łepkowski) wzięli na siebie obowiązek przyjmowania gości, i zaproszone Towarzystwo.

Marsz z motywów Bethowena wpadający w metodę: « *Jeszcze Polska nie zginęła* » exekwowany przez PP. Weizell i Gerambeau, oraz J. A. Jander rozpoczął obchód — po którym P. T. Sedgewick zagaił posiedzenie. — Po głosie prezydującego, Obywatel H. Kałusowski przemówił z pamięci. — Po czem P. Fryderyk Stalknecht, w imieniu Skandynawów, przemówił po angielsku (1). — Po trzech głosach, dwunastoletni skrzypek, Ludwik Jander, exekwował solo z Beliniego, z waryacyami, Melodya, dokładnie

(1) Musimy tu wspomnieć jedno miłe wydarzenie — Skoro Towarzystwo Skandynawów złożone z Norwegów Szwedów i Duńczyków, odebrało od nas inwityacje, Damy Skandynawskie tak mocno to przyjęły braterskie wezwanie, że wnet zbiegły się i uradziły zrobić chorągiew nową, bogatą i piękną dla Towarzystwa, oświadczając że najlepsze dla tej chorągwi poświęcenie — będzie uroczystość Polska. — Chorągiew ta, ma błękitny, żółty i biały kolory — u góry na błękitnym jedna srebrna polarna nadziei gwiazda.

i moc exekucyi całą salę napelnili najwyższym zadowoleniem. — Po tej muzyce skrytę, P. Foresti we włoskim języku z całą żywością serca i uczucia, z całą potęgą talentu mówił do zgromadzenia. Załujemy iż całego tego pięknego głosu nie mamy, jedynie część jego w treści. Następnie po przemówieniu tego znanego przyjaciela naszego, doktor T. P. Wierzbicki wyłożył prawa i nadzieje nasze w języku angielskim. Dalej, P. Harro-Harring odczytał rym w języku niemieckim na tę uroczystość ułożony. — Nastąpił śpiew przez P. Weizell akkompaniowany przez pana J. N. Jander — śpiew w niemieckim języku exekwowany, pisany w lena z muzyką Kaliwody. — Pan S. G. Howe improwizował przemówienie się nas dotyczące, który liczne bravo od słuchaczy odbierał. — Pan Girard przemówił po francuzku, dziękował w żywym i energicznym swem przemówieniu zebranemu na obchód, za ich nową i ciągle żyjącą sympatię dla Polaków dowód. Dotknął prawa Polski, przyjaźń i związki Polaków z Francuzami. Musimy zaś przestać na dorywczej treści głosu tego, oskarżając znanego naszego mówcę o jego skromność w nieudzieleniu nam oryginału swego, na który licząc mieliśmy najmniej not tej mowy zebranych. — Pan Hawhes odezwał się po angielsku, był to wstęp do rezolucyi, które według zwyczaju na każdym zebraniu politycznym robione bywają. I tu więc cztery uchwały zapadły (2). Głos pana Howhes improwizowany, najlepszym był dowodem co usta mogą gdy serce czuje. Zadowolenie i oklaski okrywały każdy wyraz jego wymówiony dla Polski; a gdy kończył oświadczeniem że Amerykanów obowiązkiem jest żywiej się oświadczać i pewniej, z mniejszemi rezerwami dla tych co za wolność walczą, lub cierpią, że tego czeka po Ameryce Europa, że zresztą kiedy króle i cary sobie pomagają, prosta logika że wolni wolnych wspierać muszą: głos mówcy zdawał się w sercach wszystkich zadźwięczyć, wszystkich jednomyślne, zgodne, żywe, szczere, wywołał zatwierdzenie.

Na tém skończyliśmy obchód ten 14^{ej} rocznicy, po raz pierwszy publicznie, ale nie po raz pierwszy w sercach naszych — jedno mając życzenie — abyśmy za rok z braćmi cierpiącymi, to święto mogli powitać choćby w drodze do Ojczyzny.

Kommissarze — J. Wodzyński — F. E. Wierzbicki — G. Mass — F. Miller — Kałusowski.

ZAGAJENIE THEODORA SEDGEWICK.

(Przekład z Angielskiego.)

Współobywatele! Mamy uczcić tego wieczora czternastą rocznicę Rewolucyi Polskiej z 1830 roku. Sądziłem że jeden z naszych najznakomitszych obywateli, mówię Albert Gallatin, daleko stosowniej niżeli ja zająłby to krzesło; ale jego wiek podeszły i jego dolegliwości przeszkadzają mu być z nami. — Mam tu list od niego, przez który przeprasza Komitet za swą nieobecność, w te słowa: « *Proszę Pana, bądź tak dobry wyraż w imieniu mojem Polakom żywy interes, którego przez 70 z okładem lat nieprzestalem ani razu nieść dla losu Polski, i donieść o mojem ciągłym współczuciu dla patriotów wygnanców, których niedola ich Ojczyzny zaniósła aż na nasze brzegi.* »

Oto są uczucia serca amerykańskiego — nie ma Amerykanina, coby nie czuł głęboko krzywdy i cierpienia tego szlachetnego Ludu, który dodał także cząstkę krwi własnej do naszej rewolucyi. — Któryż Amerykanin się nie cieszy, że Ojczyzna jego otwiera bezpieczne schronienie tułaczom przed Europejskim despotyzmem uchodzącym? — że ścigany wędrownik może ujeść

(2) Złożony także został Prezydującemu adres, przy podaniu projektów do rezolucyi czyli postanowień, przez jednego z Amerykanów! ... Rezolucye na końcu zamieszczają się.

w nasze strony, i wyrzec: dzięki Bogu jestem bezpieczny! — Możnaż to powiedzieć o innej krainie? — Szczycić się Rzymski despotyzm, w chwilach najwyższej jego potęgi, swém państwem bez granic: *Imperium sine fine*. — Ze przedmiot imperatorskiej nienawiści nie miał wyboru do ucieczki tylko między dzikich barbarzyńców, albo za Dunaj lub Solwaj, albo nakoniec kryć się w piaskach Ofnea! — Jestże teraz inne postępowanie z wyganianymi przez europejski despotyzm? — Wyjawszy ten nasz kraj, jestże aby jeden, któryby kosztował błogiej spokojności i łagodnej cywilizacji wygnanie; gdzieby znalazł jak u siebie miejsce bezpiecznego przytułku? — Nieprzyjacieli gwałtów Austrii lub Pruss gnany bywa z kraju do kraju przez gończe dwory, przez przychylnie despotyzmowi władze. Powiecie że może schronić się do Anglii — do Anglii, do siedziby wolnych i dzielnych ludzi! ale i tam bezpiecznym nie będzie! Niedawnośmy widzieli jak wychodźce przed kontynentalnym despotyzmem chroniący się są w Anglii bezpieczni! Nie chciałbym inaczej jak przychylnie i z uszanowaniem mówić o tym wielkim kraju; — ale wielbiąc go jestem obowiązany prawdę powiedzieć! Ja tu wspomnę o wypadku bez nieprzyjaznego uczucia ku Anglii! Wielką zaiste ona jest, bo to kraj samodzielnny, ale się na nią rozdziawiły paszcze dział despotów. Dla tego śmiało twierdzą, że należy się wyłącznie mej Ojczyźnie honor, iż wygnaniec polityczny tylko może znaleźć bezwzględny pokój, i doskonały odpoczynek i to szczęście co płynnie ze spokojności drugiego!

Pan Mazzini, Włoski wychodziec, wyparty ze swęj Ojczyzny przez Austrię, szukał przytułku we Francyi; ale wygnany z Francyi, przeniósł się do Anglii, i tam sądził się być za obrębem uciemięczenia. — Podczas pobytu swego w Lodynie w roku zeszyłym, obeznany (jak się każdy dorozumie łatwo) z wybiegami tyranów, dbały o swą własną osobę, powziął podejrzenie że jego listy były otwierane w biurze poczty. Zbyteczném byłoby rozszerzać się nad różnymi sposoby jakich użyć musiał dla zapewnienia się o tym czynie; lecz skoro się utwierdził o rzeczywistości, i tak że ani zaprzeczyć, ani wątpić nie można było, podał petycję do Izby niższej we własnej obronie i o zabezpieczenie siebie przeciw takiemu pogwałceniu prywatnego prawa. — Jak sądzicie, jego prośba była przyjęta? Ha! przypuszczono ją, przeszła przez wszystkie wydziały Izby, i niedosyć że ją przyjęto, ale poparto, i pokazano że to jest zwykłą praktyką rządu; że sekretarz spraw wewnętrznych może wydać rozkaz poczte aby otwarto listy do pojedynczych osób. — Podobne podejrzewania, i prawo użycia podobnej władzy, zostawione zupełnie dowolności sekretarza Stanu spraw wewnętrznych. Przy tém więc i niezawodnym wykryto i dowiedziono że tą drogą informacje osiągnięte, były udzielane reprezentantom obcych rządów. Takim więc sposobem rząd angielski gra rolę podrzędnej kontynentu policyi. — Rozumiecie mnie! Nie rozbieram tu właściwości tego systemu, który dziś ma na widoku wygnańca Włoskiego; — może jutro tenże system rozstawi swe sieci, na *chartiste*, a po jutrze na *repealera*. Może są jakie kondycje polityczne, o których ja nie wiem, że usprawiedliwiają szpiegostwa *Fouchégo*! Jednak twierdzić będę zawsze że kraj taki musi bardzo mętne mieć wyobrażenie o wolności, zawiłe pojęcie o prawach człowieka, który wciela fałszerzy i rzemieślników, w regularny, prawny system swęj administracji.

Nie przychodzę wam przechwalać bezuważnie Ojczyzny mojęj. Bóg widzi że mamy błędów i dość grzechów — mamy dziennikarstwo za nadto gwałtowne, mamy stronnictwa co prawie się przerażają w fakcie, mamy inne zle co się roi nad naszym krajem. Ale nade wszystko mamy to, czego inne kraje nie mają, czego żaden kraj nie miał; — wielki, wolny i równy Lud! — Jeżeli czasem zasmuciliście się, zabołeliście że jako rosa wielkie miasta opadły. — Proszę was zwiedzić nieodwiedzane strony co leżą po za Spitan-Dugwil, tam znajdziecie, czego widzieć nie można na całym okręgu ziemskim, wielką rolniczą ludność, właścicielkę gruntów które uprawia, i nieznającą innego zwierzchnika swego prócz jednego Boga! — Zrobię wam i porównanie: w roku 1407 były zwołane ban i arrière-ban w Troyes, w Szampanii — na pytania, w celu dowiedzenia się o zatrudnieniach sąsiadów, odpowiedzieli, że żyją uczciwie z uprawy swęj ziemi, *qu'ils*

vivaient noblement de labour de ses terres. — Jestże teraz jedno plemię do któregoby lepiej to można zastosować jak do Amerykanów? — Arystokracja nie poniża ich — wojsko ich nie przygniata — panujące wyznanie nie poniewiera niemi. — Żyją szlachetnie z uprawy swych gruntów! — Wiem ja dobrze że równość co tak szczególnie odznacza ten kraj, czasem w oczy kole; wiem że często pyszna sajeta stoi obok wytartych łokci. Ale jak wiele zawziętych namiętności, jak wiele zawziętych sporów to uśmierza? Zaprawdę powiadam wam, to jest grobla bezpieczeństwa — to jest węgielny kamień wolności — to jest kotwica nadziei naszęj i politycznej działalności! — Taka jest nasza, Panowie, wielka, wolna i równa Ojczyzna. — Ale zawsze powinniśmy pamiętać żeśmy winni bardzo mało swęj własnej mądrości, albo naszemu własnemu przewidzeniu, — winniśmy to cnotom naszych dziadów, a nade wszystko winniśmy błogosławieństwu najwyższego Boga! — Te uwagi, winny więc ożywić nasze spółczucie dla krajów mniej szczęśliwych niż nas własny. Winny otworzyć serca nasze dla ich strapien i ich potrzeb. Człowiek co nie czuje obcego uciemięczenia, gotów jest sam do spełnienia uciemięczenia. Jeszcześmy pod tym względem nie zawiniли.

Kiedy francuzka rewolucja wybuchła, kiedy Lafayette odwiedził drugi raz nasze brzegi, kiedy polska rewolucja błysnęła bytem, kiedy Grecy zmienili jarzmo więzów, kiedy sławnym oświadczeniem prezydenta Monroe, zabraniającym aliansowym stawic nogę na tym półkuli dla odbudowania hiszpańskich reguł. — Wówczas w każdej z tych epok prawdziwie amerykańskie odezwało się serce. — Zaiste nie wiele możemy zrobić dla przyspieszenia wolności w Europie. — Zapalona, niewczesna propaganda, i nieuważne wdawanie się w domowe sprawy rządów europejskich, może tylko przynieść szkodę sprawie cośmy pokochali. — Ale obowiązki nasze są tu: rozstawmy czujną straż, niech ciągle powiewa chorągiew nasza wolności i bezpieczeństwa, zachowajmy tak w kraju naszym, jak w sercach naszych, opiekę i schronienie dla pielgrzyma lub wygnańca. Te to są obowiązki Amerykanina co szanuje swą Ojczyznę, i prawdziwie ceni jęj nieoszacowane instytucje! — Rozważmy położenie Europy; jęj przeszłość i obecność rodzą wielkie, wielkie nadzieje! Część ta kuli ziemskiej nie jest przeznaczona na zawsze, mówiąc językiem dobitnym sejmu Szwedzkiego; *być cackiem jakiegos tuzina rodzin*. — Postęp wolności i wolnych opinij, jest powolny, ale jest tak pewny, jak bieg słońca. Nic go nie zatrzyma — przypatrzmy się tylko uważnie, ledwo 150 lat dopiero mija jak ludzie rodu i znaczenia byli ścinani jako hultaje jacy w obec rozgawiedzonego tłumu. — Za co? — Oto za napisanie traktatów ogólnych, *« Rozmowy o rządzie »*, które nie były drukowane, nie były skończone, zostawały w rękopiśmie, nie udzielone żadnej żyjącej istocie! — Taki los spadł na Sidneya, aczkolwiek ten nieprawy krwi rozlew nie zachował ostatniego ze Stuartów od biednego na obcej ziemi przeniesienia się do grobu! — W sto lat potem przyszła kolej na Francją. Wielu z was zapewne pamięta tę anegdotę o Mirabeau. Ten wielki rewolucjonista, ku schyłkowi swego zawodu, przełakt się sam czynu swego. Połączył się z monarchistami dla wstrzymania postępu sprawy ludowej. Dla wzmocnienia jego poświęcenia świeżo rodzącego się, przypuszczony został do prywatnych królów pokojów, i otrzymał pozwolenie przyłożyć do dumnych ust swoich, te piękne paluszki w których dzieciowiekowa krew panujących płynęła. — Upojony tém spotkaniem, gdy odchodził, zawołał: — *Ce baiser là a sauve la monarchie*. To pocałowanie zbawiło monarchiją. Omylił się; zgubiły podobne lekarstwa więcęj państw niżeli zdobyły! I we Francyi, ani Barriery, ani obietnice, ani podpory, ani groźby nie mogły zbawić starych ruderów! I dumny ród Burbonów zesłiznął się po krwi własnej do grobu! — Ten sam żywioł ciągle pracuje. — Duch wolności wyniósł Napoleona do jego tryumfów, tenże duch przywołał Polaków i Włochów pod jego orły, pod którymi biegli od jednych kończyn Europy do drugich, do wierzchołów Senas-Vedras, do Borodino, skrapiając krwią własną cały obszar ładu. Ten sam duch wolności uzbroił Europę przeciw Napoleonowi. Tenże sam duch wybuchnął czternaście lat dzisiaj w Warszawie. — Dzień rozruchów musi przyjść, ufajmy tój prawdzie jak chrze-

ścianie; oby tylko wschód, co zabłyśnie dniowi takiemu, nie był zacerwieniony!

Przemówienie moje w tej materii nie może być lepiej wyrażone jak słowami wielkiego amerykańskiego śpiewaka:

O! wiatry dzikie! silniejsza potęga od waszej —
W kajdanach, tam, na empirejskich leżą brzegach.
Berłowe tłumy, których winy ona znosi,
Czuwają z przestachem nad jej niemém boleniem.
Zbrojne żołdaki w koło niej stoją;
A im dłużej leży, tym bardziej ścieśniają każde jej ogniwo,
I wznoszą ciężkie dzidy, groźną swą ręką,
By gnębić ofiarę, gdyby zamyślała powstać —
A jednak ten skrzywdzony duch rodu naszego
Złamię, skoro tylko będzie musiał, te długo noszone
Kajdany, i wyskoczy na wolność z więzienia Noego.
On pan dawnych swych pagórków i żyznych płaszczyn,
Ale niechaj nie wstaje jako wściekłe wiatrów szturmy
Na zniszczenie tej lubości co czas oszczędził.

Dla napełnienia ziemi stękiem, dla zeszczenia jej piękności,
Niechaj niewinnej piersi nie napełnia krwią z ludzkich żył płynącą!

Nie mówiłem wam, o szczegółach tej rewolucji na której rocznicę zebraliście się aby ją świetnie obchodzić. — Tu są inni co mogą, i lepiej potrafią jak ja to spełnić — mają oni zresztą więcej prawa do tego — gdyż my jesteśmy rycerzami z biedra wolności. — Oni zaś męczennikami dla niej. — Zaczepiliśmy was na ucztę języków, i tuszymy sobie że będziecie chcieli unieść ze sobą po trosze ich pamiątek. — Usłyszycie mężki Słowiański i dziwny ten ton, którym nasi mawiali ojcowie — powszechny francuzki i słodki włoski, jak go Bayron nazwał, język którym rozmawiała Laura i Beppotalked.

GŁOS IMPROWIZOWANY OBYWATELA HENRYKA KALUSOWSKIEGO PO POLSKU.

Bracia! Trudne to położenie mówiącego kędy tyle zgromadzonych słuchaczy których ocenienie dźwięku mowy może być tylko udziałem, oni to nierozumiejąc naszego języka chwytają tylko będą twardsze lub miększe tony, nie mogą nawet mieć tej pociechy aby wszyscy poznali moje uczucia i pojęli ducha który Polak objawia wśród wolnego narodu! Aleście wyrzekli ze polskie święto musi być chociaż jedną uczczone polską mową, przeto spełniam waszą wolę.

Widzicie tylu przyjaciół naszych nawet z odległych miejsc przybyłych na nasze zaproszenie, tyle nadobnych dam, tyle wychodźców zbiegających się z Europejskich narodów do ziemi gdzie każdy znajdzie przystulek i bezpieczeństwo, widzicie tę młodzież która bratać się będzie z naszymi synami i za jedną sprawę każdemu człowiekowi wspólną walczyć. Zebrali się oni na nasze święto, by uczcić pamięć naszych zasług, z despotyzmem! Jakaż radość powinna ogarnąć serca wasze gdy wszystko rozważyście, gdy długi przeciąg czasu od dania hasła do porwania za broń przeciw jednemu z wrogów naszych policzycie. Już to lat 14 upływa od tej błogi chwili kochani bracia! A lud Ameryki nowe jej uwielbienie przynosi, musiała więc nasza sprawa być świętą kiedy jej pamięć żyje ciągle i w odległości kilku tysięcy mil od miejsca gdzie się dla niej poświęcano.

Głos Polaka rozlega się u stóp Alleganów, głos Amerykanina słyszeliście już dla uczczenia polskiego święta, a wkrótce głosy Skandynawów, Włochów, Niemców, Francuzów i innych Amerykanów słyszeć w tym samym duchu spodziewamy się. Niewolno wątpić o nieśmiertelności naszej sprawy! — Echo podobne już wprzód odbiło się o Kalabryjskie, Pirenejskie, Ardeńskie i Alpejskie góry, zanim tu przybyło! Echo to nie wstrzymane obszernym oceanem wróci nakoniec do stóp Karpat, nad brzegi rzek i dwóch morz naszych! by tam na polskiej ziemi wolnej, z wolnemi braćmi wydało dźwięk radości!

Wielu z nas widziało i widzi różne sposoby, przez które wskrzeszenie raczej ocucenie z letargu i w prowadzenie w życie samoi-

stne Polski nastąpi. Lecz czy kto widzi odbudowanie Polski w sojuszach królów, a pod płaszczem purpury jej samodzielność? Czy ci co jeszcze nad Renem wołali, Polska tylko przez lud zbawioną być może, w imię wolności, równości i braterstwa? Czy ci którzy na współzucie narodów liczyli, lub owi co własne siły dostateczne do oswobodzenia drogiej Ojczyzny uważają — owo zgola wszyscy nawet ci co przez najbardziej powiększające szkła na siłę wrogów naszych patrzyli, zawsze widzieli Polskę, zawsze wierzyli w jej odbudowanie, zawsze gotowi są do poświęcenia się dla niej. Ta wiara nasza jest nieśmiertelnością Polski — ta ciągle chęć poświęcenia się, dla niej skoro zrealizowaną zostanie, odmłodzi drogą naszą matkę!

Spójrzycie bracia na tą polską chorągiew rozwiniętą, na której orzeł biały i pogoń wyobrażają kraj nasz, jak wszyscy prawie zbiegliśmy się pod nią, aby ją w dniu dzisiejszym powitać. Jak ona pięknie otoczona tytu chorągiewami różnych narodów przyniesionemi przez wolnych synów aby utworzyć ołtarz dla znaku polskiego, aby mu więcej świetności nadać! Niejesteż to dowód nie tylko przychylności dla naszej sprawy, ale zakład przyszłej naszej z nimi przyjaźni! Spoczywaj drogi nasz sztandarze ojczyści, przynajmniej na obcej ale wolnej ziemi, kiedy twoja jeszcze ujarzmiona! Nie długo tu przebywać będziesz, przewieźmę cię wkrótce przez spienione balwany Oceanu by cię załknął nad Wisłą, Niemnem, Dnieprem, i Dzwina — owoż zgola nad wszystkimi naszymi rzekami, a z łak które je otaczają wybierać będziem najpiękniejsze kwiaty, by cię niemi uwiecznić!

Zastanowicie się nad tem, jak się zbiegli na nasz obchód ludzie różnej zamożności i stoją pięknie przybrani obok ludzi z wytarztemi łokciami — czy to niedowodzi że nas wszyscy kochają, a liczba ich wielka, a równo wszyscy jednych praw używają! Nie przybywają tu jak niegdyś z ciekawości widzieć mającego za gościa lilije, wykładającego znaczenie pierwiastków lub kwadratu. (1) Ani dla zobaczenia rodziny szczytającej się orłem z piorunami, otoczonego pszczołami, znakami zwycięży pod piramidami, roznoszącego grzmot dział równie pod Kremlin jak pod Eskurial (2). Nie mamy za sobą ani świetnych familii, ani błyszczących imion, ani wysokich rang lub godności, a przecież licznicy do nas zbierają się. Cóż to jest jeżeli nie uczucie braterstwa, nie uwielbienie walczących za wolność? — Może car wyda sardoniczny uśmiech? Jakaż na to odpowiedź? O to pogarda dla człowieka co nie zna wyrazu sprawiedliwość, co nie ma serca, co nie jest zdolny pojąć uczucia ludu! przyjdzie kiedyś czas że on i jemu podobni nie śmiać się lecz łzami zalewać będą!

Przypomnijcie sobie jak was inne przyjmowały podobnie ludy — wspomnijcie na ową przestrzeń od Torgau aż do Paryża, gdy lud stał przy drogach czy w zimie, czy na wiosnę, zawsze jednakowo oczekiując, nieraz długo, aby was zobaczyć; któż go tam pędził jeżeli nie spółczucie? Zaiste dyplomatyczne męty i rachuby podobnej demonstracji niepochwalały — gdzie ich były żandarmy lub landigrene? niezawodnie nie na nieograniczonych urlopach — szła w zdłuż Europy garstka Polaków i nietylko grody i wieś, ale lasy i całe brzegi Elby, Salii, Menu i Renu dla nich się illuminowały. Osiwiali starcy chowający swój weselny ubiór na wesela wnuków, przywdziewali te godowe szaty, dla uczczenia tych co szli bez obuwia z gościny pruskiej, niosąc na grzbiecie resztę munduru przeszłego kulmi pod Grochowem, Iganiami, Ostrołką i Warszawą — czy Meternich, Ancylon, Neselrode i Pozzo di Borgo dali przyzwolenie na takie uczty, na takie wzory i nauki, jakie ojcowie przyrządzili aby kiedyś z nich synowie i wnuki skorzystać mogli! Milczeli! bo w całej swój mocy współczucie pokazało się, duch ludu odgłos silny wydał, a trąbka co tę pobudkę zagrała, daleko drogę zaniosła, nieprzyjaciołom wolności milczenie nakazała! Sympatya ludu otworzyła skrzynie mocno zamknięte, rozwiązała najoszczędniejszych wory, przechodzień w imię ludzkości okryty, chlebem

(1) Alluzja do Filipa króla wówczas Xiecia Orleanu, który w Ameryce dawał lekcje matematyki.

(2) Alluzja do rodziny Napoleona Cesarza, która początkowo prawie cała do Ameryki przybyła.

braterskim nakarmiony, równie w pałacach jak lepiankach przyjmowany z zapalem — zatrzymywany w domach; a gdy odjeżdżał żegnany, jak gdyby dom rodzinny lub przyjacielski opuszczał! — Coż to za powód jeśli nie współczucie, to samo które od owego czasu trwa dotąd i wszędzie, współczucie i uwielbienie tej sprawy za którą walczyliśmy!

Zważcie i to że tu w Ameryce o kilka tysięcy mil od Polski oddalonej, kędy nieznają takich jak my przychodniów, kędy uznają każdego przybyłca za obywatela, kędy emigracya zagarnia każdego przychodnia, Polak jeden był tylko jak gość odwiedzający przyjętym. — Szczodrość w prawdzie kongressu jaką zrobiono dla pierwszych 250 Polaków nieponowiła się. Lecz lud cały przejęty duchem jaki kraj ten podnieca, rzucił na niejaki czas swe poręby i zasięki, zawiesił na czas długi swą pracę i pośpieszał ku nam z uczuciem przyjaźni i szacunku, bo w wyszarzanych kapotach waszych widział nie wolności dobrze przedzoną, mniej tu było tryumfów ale więcej podziwiania — a gdy Amerykanin do pracy swojej powrócił, jeszcze nas uważa jak lubych gości. I zostaliśmy ciągle gośćmi na tej kochanej wolnej ziemi, ale nie zapominajmy że mamy naszą własną, która wolnych Polaków wydała i żywiła i wolni ją znowu zamieszkają! W prawdzie czasem się i tu ale niewielu naszym zamarzyło osiedlać na wzór innych przybyszów, ale mrok minął, a słońce od Polski za świeciwszy przebiegło ocean i rozrzało sercu Polaków i myśl ich znowu w stronę Polski zwrócona — może jutro po jutrze za dni kilka rozpoczniemy marsz do Ojczyzny, może jutrzemka szczęścia przedź jak się spodziewamy zajaśnieje! Polak tego czeka z upragnieniem, wygląda z utęsknieniem powrotu do Ojczyzny — Polak znany z przywiązania do rodzinnęj strzechy, Polak prawy nigdzie swobody największej nie przyjmie w zamian za Ojczyznę!

Bracia! Zwalczać zawady! gwałtownie robić ciągly opór, przemocy uragać, nieprzyjaciółom stawiać zawsze czoło, owo zgół wytrwać nam należy. — Wytrwałość jest naszym obowiązkiem, poświęcenie się dla Ojczyzny i ludzkości prawem serca polskiego. — Spełniając to wszystko święcie przyjdziemy do jedności, wydobędziemy siłę która wszystko pokona. Przypomnijcie sobie co ta jedność dokazywała gdy między przodkami naszymi zajaśniała, i jakie skutki rozerwanie jej sprawiło!

Kiedy Polacy jednością się rzadzili wówczas odpierali Machometanśkie, Tatarskie zagony i w niwecz obracali Moskiewskie odwieziny, i Rakuzkie podstępny najboleśniejsze, bo, od chrześcijaństwa pochodzące. — Zasłaniałszy zachód Europy od napływu dziczy i hord azyatyckich, a mianowicie tych którzy nam się największą niewdzięcznością odplacili! Jednoczenie się zatarło ślady granic w Polsce które oddzielały Chrobotów, Czerwieńców, Litwinów, Letonów, i różnego imienia i koloru Rusinów, a z Małej i Wielkiej Polski, z Kujaw i Mazowsza, wyrosło jedno wielkie imię *Polska* — zrobiło nasze państwo potężnem. — Gdyśmy odstąpili od jedności znowu ją rozświetowano! Dziś wszyscy znosimy niedolę, wszyscy tęskniemy do jedności narodowej, politycznej, duchowej, i ta głównie spoczywa w zjednoczeniu się braterskim.

Dzisiaj dajemy acz skromny dowód jedności, chociaż bowiem różnych opinij jesteśmy wielbicielami, zeszlismy się i wielbimy jedno wielkie święto nasze — bodaj myśl jaka ożywia ten kraj, w którym to święto obchodzimy, zrzadziła jeszcze nie pod jednym względem potrzebną dla nas jedność.

Mamy w prawdzie wiele tytułów do pokrewieństwa z kilku narodami, mamy prawo do ich wdzięczności, do ich pomocy, ale to wszystko jest niższe i słabsze od naszej jedności, od tej porządanej jedności którą w życie w prowadzić usiłować powinniśmy. Czyż nas nie łączy z Francuzami krew 200,000 przeszło poległych Polaków pod ich orłami? Czyż nas nie łączy z Włochami duchowe światło i nauki od nich do nas przybywające, walka o swobody wolności i zawód wspólny, gościnność jakąśmy nie jednemu dawali! Czyż Niemcy nie zaludniały naszych miast a my ich jak braci przyjmowali skoro na Polskę w stąpili ziemię? Czyż niewiadome nasze wspólne z Skandynawami cierpienie, niewidomyż jeden i ten sam nasz nieprzyjaciół? Czyż Anglia i

Holandya nie zamieniały naszych ziemiopłodów za swe wyroby, czyż nas przyjaźni dawna łączyć przestała? I w nowym świecie mamy łącznika gdzie Kąski i Arciszewski odsłaniali brzegi. I w Stanach Zjednoczonych gdzie poległ nasz Pułaski pod Sawanach walcząc za Amerykańską wolność — gdzie Kościuszko, przyjaciel Wasyngtona, przelewając krew za swą wolność gdy Ameryka o to samo walczyła przybiegł aby jej swe usługi oddał i wrócił znowu walczyć na rodzinnęj ziemi. — Są to nasze prawa do braterstwa tych narodów — ale to nas wesprze tylko może, a jedność samoistnymi zrobić, ta za wszystko wystarczy — Przyjaźni nie odrzucamy, cenimy ją, ale na siebie tylko liczymy!

Czyż nie widziecie obok tego com powiedział że tyrany moskiewskie, Habsburgsko-Wiedeńskie Cesary, i Zagorzelskie Margaffy czyli Brandeburskie Kurfirszy, nigdy niebratały się z nami. Przychodził jeden gdy mu potrzeba było złota lub ludności którą wzburzywszy od nas uprowadzał. — Drugi gdy mu Turek na karku siedział — trzeci gdy szło o approbatę na ekonomiją na której tak się z bogacił, że się wnet w pana przedzierzgnął. — Bo też i myśl tych władców inna ożywała jak nas, a nasza myśl ta sama co dalszych, bratała nas chociaż nie z sąsiadami. — Sąsiedzi nasi jak rabusie napadli na nas, rozbili nas, i jeszcze naigrawali się nazywając nas demagogami, kresząc odwiecznie urojone pretensje do naszych krain i procenta dziesięć kroć większe biorąc od zmyślanego kapitułu. Z nimi bracia kochani! nigdy bratać się niebędziemy, przeciw nim jedność potrzebna między nami — to broń wielka, tą tylko pokonamy: odbierzemy grabież zbroję! Potem mówca wystawił potrzebę zamilowania całą duszą sprawiedliwości i równości, twierdząc że mamy w Ameryce nauczające oraz wielkie przykłady jakie dobro rządzą, żeśmy politewsku mówiąc wszyscy braciśkami i kuzynkami, żeśmy dziećmi jednę Polski, czyli kto się pod kotarą czy w komorze urodził, czy u Bernadynów, czy Bazylianów do szkół chodził. — Nadmienil że pewnie każdego dziadek albo ojciec, po peruki, order, i tytuły do dworów zagranicznych nie jeździł, chociaż może nie jednego przodek do jakiej hajdamaczyny należał. — Przedstawił że wtenczas możemy uzyskać sprawiedliwość od wszystkich, kiedy dla braci sprawiedliwymi będziemy. — Radził, żebyśmy szli zawsze z postępem, aby zrodzeni w XVIII wieku, nie smakowali w tym co było przed laty 50^{ciu}, bo ci co w XIX życie odebrali w tył cofać się nie mogą. — Że braterstwo, zupełna wolność polityczna i duchowa, własność pracy, usunięcie wszelkich przywłaszczeń, zniesienie prawa człowieka nad człowiekiem, zapewnienie ludowi tego kawałka ziemi, który już dziesięć razy zapłacił, są drogi prowadzące do jedności, a jedność naszym zbawieniem).

W końcu rzekł — Bracia! nietylko odbywamy ciężką próbę wytrwałości, aleśmy wskazani na naukę, i abyśmy codziennie coś korzystnego i potrzebnego zebrał, jak owe pszczołki które codziennie w różne strony lecą, to na łąki obszerne, to do lasów dalekich aby zbierać lep i słodycz dla zrobienia wosku i miodu. — Może to Opatrzność tak zrzadziła, żeśmy się na wszystkie strony rozbiegli, abyśmy różnego gatunku nędzy sami doznali, i opowiadali drugim, jak ona boli; abyśmy w nędzy przypatrywali się jaki to balsam sprawiedliwość, jaki skarb równość dla najbiedniejszego — abyśmy powróciwszy do Polski wielkie zasoby nowych popraw zewsząd przynieśli. — Zaiste ojcowie nasi tyle nie widzieli potrzeby popraw, i tak jasno, jak my, cośmy przez wielkie doświadczenia przeszli; — ani starsi bracia nasi, którzy poprzednio równie jak my wygnanie i tułactwo znosili, nie mogli tyle nauczyć się co my. — Oni żyli w dawniejszej epoce, musieli się do ducha czasu stosować, a chociaż wielką także próbę wytrzymali i wiele dobrego jak w owym czasie niemiano nagromadzili, nie mogli tego w praktykę w prowadzić, bo naród nie miał prawdziwej samoistności; w rozszarpanej Ojczyźnie nie można było zbierać plonu, z wiele obiecujących a starannie zbieranych ziarn które nawet zasiewać wzbroniono. — Zawsze mieliśmy nieproszonych opiekunów na straży, a laury starszych braci naszych krwią okupione, zostały przynięcone przemocą, i zamiast zielenić się musiały więdnąć. Oni znosili tułactwo w czasie wojen, i byli prawie wszyscy żołnierzami, i przekonani byli że

poświęcają się jedynie sprawie ojczystej i wolności. My się tułamy już rok 14^{ty} w czasie pokoju — mamy sposobność wszystko widzieć, wszystkiego się nauczyć, zgrzeszylibyśmy przeto bardzo ciężko, gdybyśmy nic dobrego do kraju dla braci i następnych pokoleń nie przynieśli! — *Tylko systematycznych uporów, egoizmu i złości nie przynosimy!* zresztą wszystko się przyda.

Rozpatrując się w instytucjach różnych krajów, nie potępiamy tych które nam się na pierwszy rzut oka zdają nie dogodne, ani nie bieżniemy szybko za temi które nasz wzrok bawią. — Może się znajdą tacy co wróciwszy do kraju powiedzą, nie ma nic nad angielską wolność i konstytucję, a rząd zapewne i Lordy i Bile i Repeale polecaneby były Polsce. — Może drudzy patrząc na pustotę jakiegoś ludu wolnego lub pod pewnemi konstytucjami żyjącego, naigrawać się będą z całej instytucji, chociaż téżę samą karcie winni że im wolno otwarcie wynurzyć swe zdanie, ganić lub chwalić, nawet według własnego widzi mi się. — Ja to tylko nadmieniam jako przykład; ale radzę wam pod wielu względami korzystać z pobytu w Ameryce, abyście zgłębili tutejsze instytucje, przekonali się praktycznie o poszanowaniu prawa, o wykonalności attribucji władz, o powoływaniu do rządzenia wolnemi głosami — o równości i zupełnej wolności każdego, i o wielu rzeczach które spostrzegacie, którym dziwiłicie się początkowo, a dziś przekonywacie się że to są skutki instytucji. — Podobieństwo Stanów Zjednoczonych Ameryki do naszego kraju, wielkie. — Pełno stepów najżyźniejszych, jak na Ukrainie. — Jezior i rzek jak na Litwie — tu się garnie pełno przybylców, jak do nas szli gdyśmy samodzielnymi byli. — U obu narodów pryncypium elekcyi przeszło w duszę narodu. Ale jakaż różnica gdzie panuje wolność, a gdzie despotyzm? Tu rozwija się w praktyce coraz bardziej życie wolnych synów wolnego narodu; gdy u nas niepoczciwi wrogi ludzkości coraz bardziej synów Polski dręczą by w nich dawne pierwiastki wyniszczyć. — Tu miasta rosną jak grzyby — u nas miasta same suną się w zarośla i dosięgają dzikich, u nas drogi zarastają, a na obfitych plon dających niwach, robią się pustynie, które zamieszkują prześladowani. — U nich słońce wolności już weszło na horyzont, u nas wstrzymane mocą szatana i cofnięte w mgły zamroczono, i zamiast promieni światła, pokazuje strzały gwałtu, tyranii, rozpusty. — Oni rosną dla pomyślności, my starzejemy się z nadzieją — ale młódz nasza czy pod uciskiem, czy wolno odychająca, rozwija wielką myśl narodową, którą z piersi matek wyssała, toruje sobie drogę prowadzącą do wolności, gotuje się ciągle do walki, Bóg już dopomógł Ameryce — Bóg wesprze i Polskę. — Jego wszechwładna ręka jednem skinieniem zdruzgotuje wszelkie nadużycia i tyranie!

GŁOS P. FREDERIKA S. STALKERECHTA W IMIENIU TOWARZYSTWA SKANDYNAWÓW.

(Tłumaczenie z Angielskiego.)

Polacy i Współbracia!

Skandynawowie w mieście Nowym Yorku przyjmując wasze zaprosiny na tę uroczystość, szczerze i serdecznie oddają wam dzięki. Zaszczyciliście nas, kładąc wasze zaufanie w naszym przywiązaniu do sprawy wolności. Kiedy list wzywający nas tutaj czytano w naszym towarzystwie, serce każdego Skandynawa wstrząsł szlachetny entuzjazm i postanowiono biedz i dopomóż ile tylko człowiek może, dla poparcia sprawy waszej nieszczęśliwej Ojczyzny i wynurzenia myśli i chęci naszych. Polska była nieszczęśliwa, jeżeli jej imię znikło na czas jakiś z karty narodów, to widzimy że usiłowanie i zabiegi, które codzień, a szczególnie w tej chwili co robicie w Europie całej, chociaż pod jarzmem despotyzmu zostajecie; dowodzą wyraźnie i nieomylnie że narodowość Polska nie wygasła, że święte węzły współczucia łączą wygnanych jej synów, po czterech rogach świata rozsypanych, w jeden naród, w jeden Lud. — Despotyzm przygniótł was, ale was nie zabił — Jeśli Polska jest przez obcych podbita, poszarpana, Polacy są wolni, i my też jesteśmy wolni, a jako

wolni ludzie witamy was jak bracia! Miło to jest widzieć i czuć, że słowo, *wolność*, nie jest tutaj na żart rzucone — Zapewnieni jesteście wszyscy w naszych nieprzedawnionych prawach jako wolni ludzie, pod ustawami jednego z najwolniejszych krajów na ziemi; zabezpieczeni od ciężkich i zawiakanych więzów despotyzmu, nie bojemy się wcale wyrzec prawdy. — Dziś w tej właśnie godzinie, jest to 14ta rocznica wybuchu rewolucyj, w której choć na czas przynajmniej wstrąśliście jarzmo Rossyi. — Straszna to była chwila kiedy Europa została zkonwulsionowana, a despotyzm *straszny duchem* ją nazwał — Czas upłyniony nie zdołał puścić w zapomnienie tej chwili błogi! bo gdy o tém mówię, zdaje mi się że wraca godzina kiedy do Skandynawii przyleciała wiadomość, że Polska pod broń — Jakież uczucia ta wiadomość w nas wzbudziła? — Zimny monarchista i dyplomatyk radząc z sobą, z drżeniem wspominali słowa, Mikołaj! Rossya! — Ale, w sercach ludu i narodu zadźwięczała nadzieja; tak jest Ludu i Narodu — bo któż jest narodem jeżeli nie Lud? tuszył sobie cieszył się Lud że walka się skończy od budowaniem Polski, jako niepodległego narodu. — Zналиśmy sprawiedliwość sprawy waszej — wiedzieliśmy że Senat tworzony przez króla jest żartem; że Izba sejmowa, co nie miała nawet władzy przedstawiania praw, jest tylko narzędziem monarchy; że naród był zawiadzony przez złamanie jego najuroczystszych konstytucyjnych zaręczeń; że prassa drukarska zamilkła z rozkazu Despoty bo wspomniła o krzywdach; że obywatele byli obciążeni siłą obcego żołdactwa dla trzymania ichże samych w obawie; że osobiste wolności były pogwałcone przez dowolne areszta; że na doniesienie tajnej policji, najzdolniejsi, najzaniejsi obywatele w nocy chwyłani, wywożeni byli na wygnanie w zimne i okropne strony Syberyi, szczególnie gdy się ośmielili wyrzec prawdę. Wiedzieliśmy że naród wydany tym i tysiącom innych niecnosci, godzien jest uwielbienia, gdy przenosi dar śmierci nad życie w podłóm służalstwie — Rozumieliśmy znaczenie słów waszego sławnego wodza Dombrowskiego, który kiedyś wołał na swych rodaków *« Czegoż się mamy spodziewać? i czegoż nie mamy się obawiać? »* — Jakoż gdyśmy usłyszeli że Polacy wzięli się do broni za wolność ich Ojczyzny wiedzieliśmy dobrze że tej broni nie złożą aż ostatnia kropla krwi w ich płynąć jeszcze będzie żyłach — Ośm miesięcy trwania walki waszej, było czasem dziwnych radości, wzniosłych nadziei i smutnych zawodów — Odwracaliśmy oczy od rojów zbrojnych Moskwy, i na wasze spozieraliśmy szranki; przysłuchiwalismy się męztwu waszej młodzieży, podziwialiśmy się młodym hożym waszym dziewczom co zapomniawszy płci swojej wdziały na się wojenne mundury — Słyszeliśmy o Piotrze Wysockim o jego dzielnym męztwie i jego męczeństwie świętém — Słyszeliśmy o Emiliu Plater, co natchnęła szeregi więcej niż ludzkiem wysileniami, umilkliśmy a zwróciliśmy oczy nasze ku Opatrzności co kieruje ludzkiemi sprawy i często pomaga dobrej stronie: a wierząc w tę Opatrzność, nasze nadzieje były krzepkie. Lecz nie ziściły się, i Polska upadła — Chociaż Rossyi udało się zagrabić polskie państwo w swe szpony, została pociecha (gdy wiemy że waszego ducha nie podbiła,) i że z was powolnych niewolników swemu despotyzmowi nie zrobiła. Trzyma ona swe berło rozkazodawcze nad wami gdzie dowolne cara skinienie jest prawem. Tysiące kaźni krząta się czynnie około Mikołaja, lecz niepomni Rossya, że wszystkie kajdany które despotyzm kuje, są za słabe aby mogły wstrzymać prądy umysłu ludzkiego, i może czas niedaleki że będzie musiała sama to dźwigać jarzmo co innym zgatowała! Czas ten przyszedł na Rzym, czemużby nie przypadł na Rossyę? — Niechże mi wolno będzie chwilę mówić o sposobach jakich (Rossya) używa! I nie waham się wyrzec że są waryackie i piekielne, najskaradniej hańbiące dawne i nowe jej dzieje. Straszne zastępy liczbą, nie wystarczyły dla niej; szpiegi których ogromne pocztę długo już były na zawołanie policji, wysłano między polskie rodziny — Złoto i obietnice, ta zasada zepsucia, zamieniła więcej jak jednego ze starszych officerów na zdrajców — Dybicz był za nadto ludzki generał, nie dosyć szafował mordem, pożogą i łupem; dopełnił więc na nim zbrodni przysłany Orłów, z rodu carom wierny i wprawny w ochydlém starém rze-

miośle — Konstanty nawet brat carski w krótkie wypróżnił za-
trutą czarę, a jeśli bratobójstwa pomysł nie jest wielkim grze-
chem, jakieżże czarnej zbrodni despotyzm nie dopuści się? Ludzkość to zapisuje i waży wszystko! Powiadam że Lud Skan-
dynawski wierzył w waszą wygraną, radował się gdy wiadomość
o waszém powodzeniu nadeszła; nie mówię próżnych słów i
opiszę wam ten Lud nasz szczerzy — Mieszkańcy naszego zimnego
północnego klimatu, wiodą spokojne i ciche życie wśród pier-
wotnych zatrudnień rolnictwa i rybołówstwa — Rozdział między
ludem, szlachtą i rządem długo tak był wielki, że trudno było
ich poznać ażali z jednego pochodzą — Lud żyje obcy
wszystkiemu, prócz najpospolitszych potrzeb życia, obcy jest
wszelkim uczuciom, prócz bezwzględnej przywiązania do po-
czciwości i prawdy, bezwarunkowej nienawiści oszukaństwa i
przewrotności w jakiej ona bądź jest postaci; ztąd mało obezna-
ny z intrygami rządów albo przebiegami dyplomacyi. Kiedy wam
powiadam że taki Lud, z wami sympatyzował gdyście walczyli
z niesprawiedliwością i dżiczą — to jego sympatya wynikała z czy-
stych i nieepsowanych serc — Jeśli się nas zapytacie jakie były
usposobienia naszego rządu dla was? odpowiemy że za czyny i
uczucia królów naszych nie możemy być odpowiedzialnymi —
rozdziel między nimi a ludem codziennym większym się staje —
Nasi rządcy są niewolnikami Rossyi, jej wpływ tajemny u rząd-
ców narodu naszego, jest tak wielki że i my musimy wołać:
« *Czegoż nie mamy się obawiać?* » Był czas kiedy ten sam
« *Skraszný Duch* » co wzruszał Europę przez te 80 lat, co za-
trwożył więcej niż jedną koronowaną głowę, zawionął w te zzię-
błe, północne krainy i rozgrzał serca Ludu uczuciem, któremu
długo byli obcy. To uczucie objawia się swym wpływem co-
dziennym, jakoż sami widzicie dziś, tego wieczora, pierwszy
owoc tutaj! — Ja przemawiam tu za Skandynawów, dotąd wam
znanych jako osobne narody, na początku jednoplemienne, Odyn
nasz wielki przodek, z małą garstką uciekając z Azji przed
Rzymskimi najazdy wspólnym nam był ojcem: z razu król,
po śmierci jako Bóg czczony zarówno przez Duńczyka, Norwega
jako i Szweda. Wtenczas byliśmy pod jedną wspólną nazwą,
w czasach tych dawnych dzikich, ale zawsze byliśmy jedni bez
przerwy: i jeśli możemy wierzyć naszym dziejom, wtedy król i
Naród żyli w najserdecznieszem pobratymstwie. — Lecz był to
czas kiedy natura wytykała naszych *Weegge* nogomiotów czyli
rajców spomiędzy najmędrszych, najmężniejszych i najpocziw-
szych jako najgodniejszych być dowódcami — Takie czasy da
Bóg nadejść, albowiem nie ma tu ani jednego, ani tam z pozo-
stałych w domu niema światlejszego Skandynawa co by przy-
zwolił aby tron był udziałem urodzenia — Dopóki ta błoga
jedność trwała byliśmy mocni i potężni — panowanie przodków
naszych na północnych morzach było niezaprzeczane: Anglia
dziś najpotężniejsza na morzu i najoświecenijsza z krain na ziemi,
była zdobytą przez nasz dzielny oręż. Lecz w biegu czasów,
gdy króle nabyli tyle władzy że poczęli wskazywać następcom za
życia, a potem gdy poczęli dzielić kraje na prowincye i takowe
rozdawać między swoich synów, nierząd i rozdział wkrótce dały
uczuciu swe okropne skutki — Króle się kłócili, kłócili się ludy,
a najmniejszy znak różnicy między narodami zapalił się prędko
płomieniem niezgod między rządcami — wtedy za zbrodnie
monarchów oskarżony nieszczęśliwy Lud którym władali, a sku-
tek ostatni był, że Skandynawia kraj błęgiego Odyna, rozdzielo-
na nakoniec została na trzy oddzielne królestwa Danii, Norwegii i
Szwecyi — a w ludzie naszym przez matactwa dyplomatyczne,
nienawiść przez długie utrzymywania była wielki — Celem naszym
teraz jest połączyć trzy narody w jeden pod imieniem pierw-
otnym Skandynawów — zatrzeć nienawiść która zdaje się nigdy
nie przesiękła serca ludu i tylko jest nikczemnem odróż-
nieniem polityczną. — Idea połączenia Skandynawskich plemion
zrobiła krok zadziwiający w Ojczyźnie naszej — na kształt zorzy
północy, której nie odgadnione światło przez swe łagodne pro-
mienie rozpedza ciemność naszych długich zimowych nocy; idea
ta, mówię rozpedza mrok nocy despotyzmu, co przez tyle czasów
zasepiał nasze narodowe losy. — Następstwa jej większe są niżeli
można było przewidywać, i tak wielkie, że aż moskiewską obu-

dziły zawieść. — Przeszłego roku, kiedy Szwedzcy studenci
w Sztokholmie byli gotowi odpłacić odwiedziny studentom Kopen-
hagskim, zamiar ich był wstrzymany przez zakaz nadesłany
z Rady Stanu, który że wyszedł z dworu Petersburgskiego jest
dobrze wiadomem. — Niemniej wiadomo jest członkom Towar-
zystwa, że konsul nasz otrzymał z Wasyngthonu zakaz wchodze-
nia w jakiegokolwiek z nami stosunki. — Lecz rosyjskie intrygi, ani
rosyjski despotyzm nie zdołają między nas rzucić zarzewia niez-
gody. — Gdy Szwedzi, Norwegowie i Dunczyzy dziś się spoty-
kają, i jeden drugiego ściska, zebrania się ich są jako braci,
jako przyjaciół, co się znaleźli po długim rozdziale. — To nie-
tylko się dzieje między mężczyznami bo skutki tej unii dziś
widzicie między naszymi niewiastami. — Dzieje nasze wam
świadczą że za dawnych czasów gdy przodkowie nasi wychodzili
w pole, wiele też z nimi zacnego serca żon tam biegło, starsze
tylko i słabe pozostawały w domu, skracając cięciwy do łuków, i
ostrzyżę grotty. — Dziś one tenże biorą udział czynny i żywy
w losie Ojczyzny. — Jakkolwiek bądź dzisiejszego wieczora nie
jest czas przygotowań do boju, ale ta chorągiew (pokazując)
trójbarwiasta, z tą tam gwiazdą północną błyszczącą na górze,
godło naszego braterstwa i pokoju, Skandynawskie kobiety uszyły,
żywo pragnące dowieść że się już pozbyły dawnego błędu, a
czują błogość wolności, unii i pokoju.

Tak więc Polacy, dziś tego wieczora, przyszlismy jak ziomko-
wie, jak z jednego domu, a w imieniu Skandynawów naszej du-
chowej Ojczyzny, wyciągamy ku wam rękę braterstwa. — Wasze
i nasze zjednoczenie się wspólne mają cel, wspólnego mamy na
śmieć wroga. Jego potęgę czuliście, on także grozi nam łupieżą
najświętszych naszych praw. — Gdy obecną waszą koleją rozważa-
my, lub gdy czytamy, gdy słyszymy o waszych niedolach nieobli-
czonych, i okrucieństwach nad wami wywartych przez wydzier-
ców, co czasowo trzymają wodze waszego rządu, wiemy że macie
prawo do pomocy naszej. — W tej tu krainie nie mamy co się
bać tajemnych intryg na zniszczenie nasze — listy nasze są bez-
pieczne od ostrowidzego oka ciekawej poczty, i bylibyśmy nie
wiele wari wielkich praw których używamy, gdybyśmy zapo-
mnieli w wygnaniu naszym że mamy przyjaciół, braci, sąsiadów
tam w domu, których nasz głos może pocieszyć i co na nasz cze-
kają posiłek. — Polacy! zjednoczenie, które wam niesiemy jest
założone na świętym uczuciu patriotyzmu. — Przenikniony tym
uczuciem, muszę wam oświadczyć w imieniu Skandynawów tu
obecnych, że skoro trąba wojny na waszych zabrzmi błoniach,
i skoro jej echo doleci do Skandynawów, znajdziecie ich goto-
wych z dzielnym swoim ramieniem, a dzielniejszym jeszcze ser-
cem do dania wam pomocy. Oświadcza się oni że wieczne przy-
mierze zjednoczenia się z wami gotowi własną krwią przypie-
czętować! Gdy zaś godzina walki uderzy, pobięgną nieść życie
swe w ofierze dla sprawy wolności, i w duchu ludzkości.

TREŚĆ GŁOSU P. E. F. FORESTI W JĘZYKU WŁOSKIM ZABRANEGO.

Lubo rocznica rewolucyi polskiej w dniu 29 Listopada 1830
w Warszawie wybuchł przeciw uzurpacyjnemu rządowi samo-
władzdy Rossyi, przedstawia nam smutny jej rezultat, bo zwię-
kszenie ucisku i niewoli politycznej ludu polskiego; jednak cześć
jaką oddajemy temu wielkiemu świętu, robi zaszczyt przede-
wszystkiem wychodźcom polskim robiącym początkowanie, a na-
stępnie Amerykanom i innym cudzoziemcom którzy osobiście
pośpieszyli tu dla oddania należnego hołdu, oraz dla okazania
uwielbienia i sympatyi. Wprawdzie wspomnienie o chwalebnej
niedoli synów Polski napawa serca nasze boleścią; ale radujemy
się oceniając ze szlachetną dumą wielkość myśli moralnej ożywia-
jącej lud polski, tę pobudkę do chwalebnych i nadzwyczajnych
usiłów jakie naród polski robił. Ta to rewolucya 1830 roku
przedstawia nam ciągle pasmo wielkomyślnych i heroiczych
czynów; którym podobnych trudno wyszukać w dziejach Europy.
Była to zarozumiała, śmiała, i krwawa walka obywateli prawie
bez broni, walka nazabój rozpoczęta z licznymi armijami, karnem

i wywieszonym a dobrze przez samowładczą uciemięźcyela uzbrojonym żołnierzem; były to zapasy chwalebne Polaków dla pozbycia się najtwardszego bo hańbiącego i okrutnego uciemiężenia! I wkrótce owe straszne armije zostały przzerzedzone, rozbite, pokonane przez meżtwe nadludzkie Polaków; którym tylko miłość Ojczyzny, obrażone uczucie, i sprawiedliwe oburzenie się obdarzać umieją człowieka. W tej to rewolucyi mieli udział wszyscy i cudowny swój heroizm światu pokazali; należeli do niej równie poważni, spokojni uczeni, jak szlachta i duchowieństwo, bogaci i proletery, damy pewnego wieku i panny.

(Potem mówca w krótkości przebiegł przygotowania, i ważniejsze zdarzenia opowiadał. — Zaczął od wystawienia działań Łukasiewskiego i innych spiskowych — następnie mówił o początkujących i dających hasło do walki Wysockim, Zaliwskim — o zamownym generale Pacu, stojącym na czele armii w pierwszych chwilach powstania. — O odnoszących pierwsze zwycięstwa generalach Dwernickim i Skrzyneckim — o sędziwym generale Kazimierzu, Małachowskim spieszącym służyć Ojczyźnie — o generale Umińskim uchodzącym z więzienia aby walczył za sprawę narodową — o członkach rządu, Czartoryskim, Lelewelu, Niemcewskim — o wodzu Radziwile — o członkach sejmu Zwierkowskim, Soltyku, Ledóchowskim, Ostrowskim — o powstańcach i partyzantach — o Karolu Różyckim — o poległych z chwałą generalach Kikim, Kamińskim, Sowińskim — nakoniec o Klaudivi Potockiej, Emilii Szczaniewskiej, Emilii Plater, Raszanowicz — i o innych którzy się poświęceniem, walecznością i wytrwałością odznaczyli).

I rzekł dalej w tej myśli — Te to cuda waleczności i poświęcenia się Polaków które przy dzisiejszej uroczystości, przy odświeżeniu ich w pamięci zadziwiają nas, a rodacy moi Włosi, za pośrednictwem głosu który w mym i ich imieniu zabrałem, częścią im należną oddają! Polacy! może żaden z obecnych tu Amerykanów i innych cudzoziemców nie wyrazi wam z taką szczerością smutku i współczucia jakim przejęci są Włosi, bo wiecie dobrze iż równie jak wy dotknięci jesteście polityczną niedolą. Włosi czują więcej od innych wasze upokorzenie i nieszczęście, ponieważ znoszą te same okropności. A nadto jesteście okryci świeżą żałobą po naszych męczennikach poświęcających się dla sprawy cywilnej i politycznej Włoch, których niedawno straciliśmy w Cosenza i Bolonii; jak wy ją nosicie po tyłu waszych braciach prowadzonych ciągle na rusztowania!

(Następnie mówca powstał z wielką energią przeciw zbrodniczemu wyrzutom obskurantów, ludzi niegodziwych, co się nazywają roztropnymi, rzucających potwarze nagany na szlachetnych patriotów, którzy pomimo nieprzychylnych okoliczności łożą starania i ciągle usiłują oswobodzić politycznie swoją Ojczyznę).

I znowu tak przemówił — Czyż nie żyjemy w kraju tym wolności religijnej i politycznej, gdzie żywił demokratyczny w całej swój rozciągłości istniejąc, najpiękniejsze skutki objawia? — Gdzie w sercu każdego zbudowany ołtarz, na którym złożone nazwiska szacowne, Wasingtona, Henryka Patrik, Jeffersona, Franklina, i innych podobnych! — Gdzie każdy zna z doświadczenia iż uczucie chwały i pomyślności Ojczyzny nie jest snem przemijającym! — Gdzie pojęcie potrzeby oznaczenia umową wolną i uroczystą praw i obowiązków rządu i rządzonych, nie jest marzeniem! — Gdzie interes każdego, nakazujący aby lud wykonywał nadzór administracyi, i wglądał w szafunek publicznych dochodów, nie jest nazywany szaleństwem! — Gdzie zapragnienie wolności działania i rozwijania zdolności indywidualnych, tudzież wolnego objawiania myśli przez usta lub pismo, nie jest bluźnierstwem?

Kiedy więc to wszystko widzimy, tego wszystkiego codziennie doświadczamy, czyż Polacy, Włosi, i wszystkie ludy jęczące pod despotyzmem, niepowinny wytrwać, i ciągle walkę toczyć z zapożami tamującymi odrodzenie ich Ojczyzny? Czyż podobnie nie postępowali bohaterowie wolności Amerykańskiej?

Nakoniec odezwał się do Polaków w te słowa — Polacy! wasze szczerne usiłowania powinniście odświeżać w pamięci uroczystościami, chociaż takowe nie zostały uwiecznione spodziwanym skutkiem. Wasze czyny dadzą przykład piękny, i zrodzą szlachetną

emulację w tych pokoleniach, które was zastępują. Wkrótce odniesiecie tryumf, który już jest przygotowany heroizmem polskim 1830 roku!

J. P. WIERZBICKIEGO D. M.

(Przekład z Angielskiego.)

Współobywatele! Zgromadzając się tu na obchód pamiętnej nocy, kiedy Polska chociaż rozszarpana i ujarzmiona, jednakże rzuciła się na swych ciemiężców, by jednem konwulsyjnem usiłowaniem zerwać swe kajdany; nie tylko oddajecie hołd jęj poległym synom, a przez nich tym wszystkim co kiedykolwiek walczyli za wolność, lecz dajecie dowód, że nie odrodziliście się od waszych dostojnych przodków, których zasadą życia był ów napis na chorągwiach polskich, « *Gli homini liberi sono fratelli*. » Ludzie wolni są braćmi. — Schodząc się tu by uczcić noc 29 Listopada 1830 roku, tak pełną znamienitych wypadków, dopełnianie świętej powinności, gdyż Polska nie tylko ma prawa do szczodrych uczuć każdego wspaniałomyślnego narodu jako jednostka, lecz także ma słuszne prawo do względów chrześcijaństwa i cywilizacyi, albowiem jęj krew lała się hojnie w obronie obojga. Od narodów należy się jęj wdzięczność, gdyż ona była przed wieki ich tarczą od tłuszczy barbarzyńskich, a pochodnią wiadomości i nauk, wcześniej rozniecana w jęj obrębach, rzuciła swe łagodne światło na krainy obleczone nocą umysłu. Rzućmy tylko okiem na tablicę dziejów, a wnet się przekonamy o prawdziwości naszego twierdzenia.

Polacy zamieszkując równinę na pograniczu Europy, opasaną morzem Bałtykiem, Dźwiną, Dnieprem i morzem Czarnem, a nazachodzie ciągnącą się po nad brzegami Odry i przy stopach Karpat, byli przed wieki przedmurzem chrześcijaństwa od mnogich hord Azyatyków. — Kiedy na Wschodzie potęga Tatarów wzniosła się do straszliwego stopnia wysokości, a ich wojownicy chcieli zabiorów, złazi się jako potop na płaszczyznę Europy, Polacy wstrzymali i cofnęli ten zagrażający przypływ. — Od roku 1240 Polska wytrzymała 94 najazdów Tatarskich, i oprócz częstego zniszczenia jęj osad przez ogień utraciła 10,000,000 mieszkańców w zabitych, albo uprowadzonych w niewolę. — Hordy te przestały być strasznymi Polse i Europie dopiero w pierwszej części XVIII wieku. Lecz jeszcze drugi potok barbarzyńców zagrażał Europie z innej strony. — W roku 1621, siła zbrojna Turków, pod dowództwem Osmana II^{go}, spotkała Chodkiewicza, który hetmając Polakom, zniszczył sto dwadzieścia tysięcy nieprzyjacielskiego wojska. Chociaż często poskromieni przez Polaków, jednakże przez długi czas Turcy byli postrachem Europy chrześcijańskiej, aż póki mężna Sobieskiego prawica nie powściągnęła ich pod murami Wiednia, a tak drzące chrześcijaństwo ocalonem zostało od niechybnej zaguby.

Chociaż Polska była zwyciężką, jednakże nigdy nie była najezdniczą potęgą; ona rozszerzyła swe granice, albo traktatami, albo polubownym zjednoczeniem. — Czerwona Ruś, inaczej Halicz, złączoną została w połowie XIV wieku, Litwa złączoną była z Polską przez małżeństwo ich książąt w końcu tegoż wieku, Prusy poddały się w połowie XV. Wołoszczyzna i Multany złączone zostały z Polską w początku XVI, a w drugiej połowie tegoż wieku Kurlandia i Inflanty połączyły się. Na mocy traktatu zawartego przez Hana Tatarskiego, Krym przeszedł w ręce Polski. — W pierwszej części XV wieku Polska i Węgry miały jednego króla — Rosya która po dwakroć ujrzała zwycięzkie polskie orły w swęj stolicy, uniżenie błagała o przebaczenie swego wielokrotnego wiarołomstwa. — Tak, choć często Polska musiała odpierać nieprzyjaciół otaczających ją ze wszech stron, jednakże przestawała na samém zwycięztwie. — Nie niosła ona kajdan dla zwyciężonych, ani jęj nadobny puklerz nie był zbroczony krwią niewinną. — Na dowód że Polska nie była wiarołomną chociaż miała zły przykład innych chrześcijańskich narodów, odniosę się do tego wydarzenia: kiedy papież usiłował pobudzić króla polskiego do podniesienia broni przeciw Turkom, którzy wstrzęśli wschodniemu cesarstwu; Polak odpowiedział, że jest obowiązany danem

słowem nie naruszyć pokoju z nimi. — Polska była karmicielką cywilizacji europejskiej na długi czas przed innemi narodami, jak jej prawa i ustawy dowodzą.

Kiedy cała Europa, wyjawszy tylko niektóre miasta Włoskie, cierpiała pod prawami lennemi, albo pogrążona była w grubą ciemność, Polska była bogatą i możną, i błogosławiła takie pisane prawa, taką powszechną oświatę, jakie stosowały się do ducha wieku. Jej konstytucja znana teraz pod imieniem Statutów Wiślickich, nadana przez Kazimierza Wielkiego, w roku 1347, uprzedziła trzynastą laty sławną *Bulę Złotą* cesarza niemieckiego. — Ta konstytucja ograniczała władzę króla, i zabezpieczała wszystkim klasom ludzi wolność osobistą. — W tymże samym czasie szkoły były ustanowione w całym kraju, nietylko dla dzieci szlachty, ale i chłopów, którzy po otrzymaniu stopnia uczonego stawali się szlachtą *de jure*, i używali wszelkich przywilejów należnych obywatelom.

Już pod Kazimierzem Jagiellończykiem Polska miała reprezentację narodu, a w wieku XVI, kiedy miała zaledwo połowę teraźniejszej ludności Francji, liczyła dwakroć więcej głoszących niż teraz ma Francja. — Dopiero za panowania Karola II^{go} prawo tak nazwane *Habeas Corpus*, ten węgielny kamień wolności Bretonów, stało się rzeczywistością dla narodu angielskiego, chociaż tak zwana *Magna Charta* była nadana 400 lat wcześniej — Polska jednakże używała swego prawa: « *Neminem captivabimus nisi a jure victum aut in crimine deprehensum* » na początku piętnastego wieku.

Ze Polska cywilizacja była prawdziwie cywilizacją chrześcijańską, dowodzą zakłady dobroczynności, które nasz kraj posiadał już w roku 1100. — Zakład tak zwany *Mons Pietatis*, ustalony w roku 1303, miał za cel pożyczać pieniądze ubogim, za którą pożyczkę domagał się tylko po 3 od sta. — W końcu XIV wieku Szkoła Żaków była utworzona, gdzie dzieci ubogich częściowo pomoc odbierały. — W 1773 roku, Polska była pierwszą do ustanowienia zarządu oświecenia, przeznaczyszy na to zabrane dobra Jezuitów, po ich wypędzeniu.

Zwróćmy teraz uwagę na inny rys cywilizacji polskiej. To jest bardzo godne uwagi, że Polacy nigdy nie mieszały się do kłótni religijnych, lecz zawsze bronili prześladowanych. — Żydzi uciekając od prześladowania innych narodów, znaleźli przytułek w Polsce i odebrali ważne przywileje już w wieku XIII, kiedy w Anglii ogień w Smithfield podżegano; kiedy krew Hugonotów broczyła ziemię francuską; kiedy Niemcy przesiękali krwią protestantów, Polska ostawiła nietykalną świętość sumienia ludzkiego, i dla większego ubezpieczenia sejm w roku 1573 ustanowił prawo na zawsze zabezpieczające wolność wyznań religijnych; i nadto rozkazał: ażeby Polacy, tak katolicy jako i protestanci, zobopólnie się uważali za dyssydentów w sprawie religijnej: tym sposobem uprzedzając w tolerancji religijnej nietylko całą Europę, ale nawet rozumnego Roger Williams i szlachetnego Lorda Baltimore, waszego kraju (Ameryki).

Kiedy Henryk Walezysusz był wezwany na tron polski, nim został ukoronowanym, musiał w pierw przysiąc, że się wstawi do brata swego za protestantami francuzkami. — Kiedy Zygmunt III. posłał Ferdynandowi II., cesarzowi niemieckiemu, 8,000 kozaków na przeciw protestantów, sejm jednogłośnie oświadczył, prawem, że kozacy coby pozostali przy cesarzu, będą uważani za zdrajców swej Ojczyzny. — Nie trzeba tu zapominać że Sejm, stanowiący takie prawa, składał się z większości katolików, między którymi kilku biskupów się liczyło. — Kiedy koronowane głowy, podle się uchylały przed papieżem, a Grzegorz VII. śmiał wyklinać Polaków, że zrzucili swego króla z tronu, duchowieństwo nasze szczydziło z edyktu i wzbraniało się ogłosić tę kłatwę, dając Ś. Ojcu do zrozumienia, iż kościół nie ma prawa wtrącania się w sprawy cywilne; a kiedy wojska niemieckie najechały Polskę, by poprzeć ową kłatwę, drogo przypłaciły swoją uchwalność.

Pozostaje nam jeszcze inny rys cywilizacji polskiej do wzmianki. — Odnoszę się do pismienictwa polskiego. Tu znowu postrzeżemy że Polska wyprzedziła większą część swych sąsiadów. — Nim słońce pismienictwa angielskiego wzniosło się do swego połu-

dnika — Nim era Ludwika XIV. zajaśniała dla Francji, nim Niemcy znaleźli czas do odpocznienia i spokojnego smakowania przywileju czytania Pisma Świętego w ich własnym języku, polska literatura już kwitnęła, a wiek Zygmuntoów był dla niej wiekiem złotym.

Vitelio (Cioplek) pierwszy wskazał prawa światła w pierwszej połowie wieku XIII. Kopernik w końcu XV wieku objawił niedowierzającemu światu, drogi ruchu ziemi i gwiazd — Żaluziański, na długo przed urodzeniem się Lineusza, dowiódł płciowości organizacji roślin w swém dziele *Methodus Herbaria*, które było ogłoszone w Pradze w XVII wieku. — Czyż świat uczony jest nieświadomym że takie imiona jak: Ostroróg, Modrzewski, kardynał Hozyusz, biskup Kromer, Rej, Janicki, Kochanowski, Górnicki, Symonowicz, Sarbiewski, tacy filozofowie i poeci są ozdobą pismienictwa polskiego? Czyż hystorya zaprzeczy zaśladze Jana Głogowczyka, który żył przy końcu XV wieku i pisał o kraniologii, teraz zwaną frenologią? Albo zechce ona dla miłości Lorda Backon przypomnieć Grzegorza z Sanoka, który był pierwszym do wskazania drogi do zrozumienia natury sposobem wnioskowym? — Możeż ona zgodzić ze sprawiedliwością odmówić szacunku nauczycielowi Kopernika, sławnemu w matematyce Albertowi Brudzewskiemu, autorowi Gregoryńskiego kalendarza, który po raz pierwszy oczyścił noworoczniki z niedorzeczności astrologicznych?

Takie jest polskie pismienictwo, i taka jest polska cywilizacja. — Jednakże rzecz szczególna, jeden z najpoźniejszych pisarzy o cywilizacji europejskiej, nie kto inny tylko pan Guizot, ani wspomniał o Polsce, chociaż Meur de Thou, opisując poselstwo polskie do dworu francuzkiego, zrobił nie bardzo pochlebne porównanie dla swoich ziomków.

Lecz gdzie jest teraz ta bogata, potężna, sławna Polska, niegdys przewodnicząca w postępie cywilizacji? Krwawym potem zmyta, leży rozpstarta i strątowana żelaznemi nogami trzech ukoronowanych zbójców, którzy chętnie zagładziliby ostatnie nawet ślady jej narodowości — i zmałaby jej własną krwią pamięć jej bytu — a tysiące jej dzieci rozwianych w cztery strony wiatru, wleka w obcych krajach życie tułackie, pełne smutku i cierpienia, i raz tylko na rok, w noc zimową, schodzą się by zmieszać swe łzy z ich pamięcią, by powtórzyć smutną powieść jej krzywd, i by na jej powalonych i zniszczonych ołtarzach poświęcić ich życie dla jej sprawy, i zaprzysiądz na nowo zemstę dla jej ciemięzców.

Polityczne występki Polaków nie były tyle przyczyną trzykrotnego rozbioru Polski, o ile okoliczności zewnątrz kraju. Słabość siły jest koniecznym żywiołem rządów popularnych; takim był rząd Polski. — W tedy, kiedy cała Europa przechodziła z pod praw lennych w monarchiczny system: kiedy wszystkie jej rządy na wzór francuzkiego, były zajęte centralizacją swych sił; kiedy przykład Ludwika XIV. zachęcał królów do oszustw, a ludy do głupstw; i kiedy zepsute duchowieństwo nauczało z powiększaną zarliwością *Boskiego prawa królów* — w tym czasie zaledwie Prusy zyskały słabą bytność i potrzebowały ziemi; Austria tracąc wpływ i ziemię na Zachodzie zwróciła swą uwagę na Wschód; a Rossya zebrawszy swe różnorodne hordy w jedną obmierzłą masę, usiłowała wejść w poczet mocarstw europejskich. — Otoczona takim wpływem moralnym i takimi sąsiadami, Polska stała straszną dla królów wolnością swego ludu, a porządzana przez tych trzech koronowanych oszustów, jako ofiarująca każdemu z nich to, co sobie najbardziej życzą.

Wśród słabości republikańskiej, Polska była zaskoczona prze-mocą, i po chlubnej walce musiała jej uleść. — Konstytucja 3^{go} Maja 1791, byłaby zabezpieczyła jej moc i jej dawne położenie — lecz ci koronowani zbójcy zatrwożeni zwiększyli swe usiłowania i na koniec dopięli swych szatańskich zamiarów. — Trzy razy Polska porywała się do odzyskania swej niepodległości, trzy razy zawiódła się w swych nadziejach, coraz bardziej pogrążając się w przepaść cierpienia. — Lecz to ostatnie powstanie, którego rocznicę dziś obchodzimy, było jedno z najświetniejszych. Cuda waleczności dokazywano, a jednakże chytrność dyplomatyczna, dokonała tego, czego rossyjskie działa nie były w stanie dopiąć. — Nie,

Polacy nie byli pokonani orężem, lecz byli zdradzeni pocałunkiem judaszowskim dworów niby przyjaznych. — Więcej niż 50,000 ludzi, gotowych do walki, widzieli się zmuszonymi, z bronią w rękę, do opuszczenia kraju, i oddania się dobrze znanej łaskawości rządu pruskiego i austriackiego. — Gdy teatr wojny został oczyszczony — łaskawy Mikołaj zaczął odegrywać swą dramę, której ostatni akt jeszcze się nie skończył, a której szczegóły przenikną was okropnością, a krew wasza skrzepnie w żyłach, waszych. — Możecie słuchać z obojętnością o niszczonej narodowości polskiej, o jej prawach wysmiewanych, o ich religii prześladowanej, o jej języku wzbronionym we wszystkich publicznych sporach, o jej uniwersytetach zburzonych, księgozbiorach uwieczonych w głąb Rosyi — o jej kraju zniszczonym i przepelnionym szpiegami i nikczemnym żołdactwem, o jej obywatelach codziennie zelżywanych bezkarnie przez służalców cara — o jej synach tysiącami wywożonych w pustynie Syberyi? Moglibyście spoglądać bez wzruszenia na tych stu żołnierzy konających pod różgami w jednym dniu w Kronsztadcie? albo na owe 5,000 dzieci które porwano z łona rodzin za rozkazem cara i uwieziono z Warszawy, podczas nieznanej zimna w Styczniu — złe odziane wrzucono na wozy, by je wyuczono na bydlęce żołdactwo wewnątrz Rosyi, a tym czasem jego płatne organa ogłaszają po całej Europie, że cesarz z nieprzebraną dobroćmi stał się ojcem tylu sierot? Moglibyście patrzeć obojętnie na owe 5,000 rodzin, które porwano z ich domów w południowej Polsce i uwieziono przemocą na stepy Kaukazu? Moglibyście słuchać tych jęków i przekleństw co teraz nieustannie wznoszą się z ust 100,000 ofiar zagrzebanych w głębi kopalni Syberyi? czyż jęki i przekleństwa niewzniosłyby się pomimo wolnie z własnych waszych piersi, by się zmieszały z tym krzykiem boleści, co rozdziera niebiosy? Moglibyście być świadkami nieczułości morderstwa 500 bezbronnych starców, kobiet i dzieci popełnionem z najzimniejszą krwią przed ołtarzami świątyni najwyższego w Osmannie, a których palce i uszy z ozdobami były publicznie sprzedawane po ulicach? Albo znosić widok 600 dziewcząt porwanych z ich domów i oddanych bydlęcemu rosyjskiemu żołnierstwu, obozującemu przy Woźniesieńsku, by obmierzły car mógł tam założyć osadę? — Czyżbyście się nie litowali nad Panią Gruzewską, która, by ocalić swych dwóch synów ze szponów tego tyrańca, po próżnych prośbach, wśród cierpień macierzyńskiej miłości, przeszła sztyłem obydwoh! i z radością tą samą stał zatapia w swym własnym tonie! Nie zapłaczcież z tą matką Polką, która w boleści serca zawołała: «*Czy ten człowiek jeszcze nie utonął w naszych łzach!*» Nie zawołacież, czy nie ma sprawiedliwości na tym świecie? Ażali ta poczwara, w postaci człowieka, żyje jeszcze? Tak jest, on żyje, okłaskiwany przez nikczemnych, niektórzy z nich nawet wespół was znajdują się. — Tak się dzieje w Polsce, lecz przez te grube chmury co ją oblekają, promień się nadziei przebijają. — Niewidzialna ręka Opatrzności, prowadzi jej skolatatą łódkę przez burzę i wiatry, do portu bezpieczeństwa i pomyślności — Naród którego duch żyje w śpiewach — którego matki dzieciom swoim nad kolebką o sławnych nucią przodkach, nie jest przeznaczonym by spał snem wiecznym. — Że duch Polski żyje z pokrzepiającą się mocą w jej literaturze, nawet wśród ucisku, dość jest przytoczyć niedawny numer *Foreign Quarterly Review*. — Język i literatura polska przyszła do dzisiejszego stanu udoskonalenia w stosunku odpowiednim z wzrastającymi nieszczęściami kraju w ciągu lat 50. To zjawisko tak jest nadzwyczajne, że zasługuje na pilną uwagę każdego rozsądnego umysłu. — Cóż zaiste zdawałoby się być więcej niesprzyjającym do postępu języka narodowego, jak jego polityczne zniszczenie, i wcielenie rozerwanych prowincji do różnych obcych państw, z których każde usiłuje zagładzić nawet ślad poprzedniej narodowości. — A jednakże to jest pewnik że polska literatura teraz dobiega swego zenitu, i w żadnym z poprzednich okresów. Polska nie mogła chęć się z więcej znakomitych mężów w każdej gałęzi umiejętności, nauki i wyższości politycznej.

Też same nikczemne narzędzia co Polskę niszczyły, w rękę Opatrzności, posłużą do jej odbudowania. Rosya w szale swego dumy, pospiesza do mety swojego przeznaczenia. — Skoro zgnie-

cie dzielnych Czerkasów, wolna od nieprzyjaciela z tyłu, mając morze Czarne pod swemi rozkazami, rzuci się ku brzegom Konstantynopola, ulubionego celu swych marzeń, które już podkopała, a jednym ciosem rozsądzi je na polu; a wtedy Europa obudzona z osłupienia swego, widząc własne niebezpieczeństwo, chętnie zrobi to co jej nikczemnie samolubni królowie zaniedbali handlując nieprzedajnymi prawami narodów.

Życie ludzkości, równie jak każdego człowieka, ma swe niemożliwość, dojrzałość i starość, a życie całego narodu jest pasmem całej osnowy. — Od najpierwszego jej istnienia nigdy Bóg nie opuścił ludzkości, w najpóźniejszej godzinie światła prawdy jej przyświecało; Chociaż jego promienie były słabe i niedostateczne. Owdzie były święte księgi Zenda, Vesta i Weda, tam Mojżesz, Konfucusz, Sokrates i Platon — jutrzienka dzień poprzedzająca. — Kiedy słońce chrześcijaństwa zeszło i napełniło ziemię swą chwałą. Słońce to dzisiaj nawet jest dalekiem od swojego południka, lecz z wolna się wznosi i jeszcze oświeci najodleglejsze zakątki kuli ziemskiej. — Jak religijna prawda, podstawę, powoli i stopniowo się wznosi. — Są także polityczne Zenda, Westy i Wedy, i polityczny naród hebrajski — i możnaby wykazać politycznych Konfucuszów i Sokratesów, bo były starożytne są i nowoczesne narody naucejace wolności podług swego pojęcia, i niech wolno będzie ze czcią wspomnieć, że polityczny Emmanuel także przyszedł, został ukrzyżowanym, i złożony w wykutym grobie przez despotyzm, który w dzień zmartwychwstania roztrząska. — Nie jest to tylko przenośnia mowy, lecz rzeczywistość, że Polska jest obrazem politycznym Chrystusa; nie ma w tem żadnego ubliżenia, bo cokolwiek jest dobrego w człowieku, pochodzi od Boga. — Polska, jak nasz Zbawiciel, nie winna krwi ludzkiej, stawiała w obronie praw ludzkości, nie zamierzała na krzywdę, każąc i wypełniając sprawiedliwość i miłość ku wszystkim narodom, stosownie do jej zdolności i czasu; jednak poniżona, łzawa, i na koniec zamordowana. — Jej pogrzebanie doczesne będzie tylko jej szczerych chęci świadectwem — a sprawiedliwość będzie jej wymierzona przez wolne narody — a jej duch raz jeszcze z grobu zostanie wywołany!

Ktokolwiek uważał na postęp wypadków w świecie cywilizowanym, od roku 1830, musiał dostrzedz, wzrastającą czynność w ludowym umyśle, jako i niepokój wzmagający się pod jarzmem tyranów. — Duch wolności szerzy się po Europie, a edykta i więzy królów i cesarzy nie mogą bardziej go powściągnąć, niż głos Duńskiego Kanuta mógł wstrzymać postępujące wezbranie wolnego oceanu. — Bóg stworzył człowieka do moralnej i politycznej wolności, lecz jako wybrany lud, przeznaczył go do podróży w pustyni, nim osiągnie kraj obiecany.

Dopóki smokowi Północy wolno będzie spokojnie zostawać w ciemnej jaskini despotyzmu, dotąd nie będzie ani chrystyanizmu czystego, ani cywilizacji postępowej, ani wolności doskonałej — bo jego samotnienie zaraża powietrze, w którym li tylko te dary nieba kwitnąć mogą. — Polska przez swe geograficzne położenie, przez swój duch powszechniej miłości, co dla innych okazywała narodów, jedynie tylko może być rękojmią bezpieczeństwa od tej najezdniej potęgi. — Musi i obudzi się do politycznego życia, by rozproszyc grubą mgłę barbarzyństwa cisnącego się na Europę ze Wschodu, i znowu stanie na przedniej straży ludzkości. — Tak, jej czoło ozdobią wieńce wite przez siostry wolności — a Ameryka jej młodsza siostra, która przez narodzenie boskie, schwyciła ulatującego ducha z jej ust obumierających, natchnie ją teraz swym własnym mocniejszym życiem.

Synowie tej szeroko rozległej i pięknej Allegacji! Bóg utworzył z waszego kraju kolumnę światła dla narodów błądzących po pustyniach niewoli. — Kochajmy i miłujmy ją, nietylko jak naszą rodziną lub przybraną ojczyznę, lecz jako arkę przymierza Boga z narodem ludzkim.

Przyjaciele iziomkowie! Przychodźcie tej nocy śpiewać pieśń w obcym kraju, nie trąpcie się jak owi wygnańcy którzy przy brzegach Babilonu usiedli i plakali. — Bądźcie odważnymi i pełnymi nadziei. — Krzyczcie *Wolność* w uszy despotów, aż przerażą się i zadrżą na jej brzmienie. — Słowo to raz z głębi piersi

ludzkiej wynurzone, nie umiera, ale każdy wietrzyk je unosi, każdy pagórek i góra je odbija, dopóki jego piorunowe odgłosy nie osłupią i nie zniszczą nieprzyjaciół, którzy jej się urągają. — Każda walcząca nadzieja, każde szlachetne natchnienie, które wzdyka pierś waszą, i zapala gorętszą miłością dla Ojczyzny waszej i rodu ludzkiego, rozrywa jedno ogniwo w łańcuchu despotyzmu, i przyspiesza, acz nieznacznie, nadejście dnia owego, kiedy człowiek wolny od więzów swego bliźniego stanie z zwniesionem czołem, jako obraz Boga.

PRZEKŁAD TREŚCI GŁOSU PANA HOWE.

(Przekład z Angielskiego.)

Miły i szlachetny jest to widok, ujrzeć was tu zgromadzonych. — Już to lat 14 temu jak ostatni strzał wasz był oddany Polsce. — Już lat 14 minęło jak synowie Polski rodziną opuścili ziemię, z postanowieniem niewzruszonem, raczej umrzeć tułaczami ale zawsze być wonymi! — Przez lat 14 Polska wycierpiała udręczenia o jakichście ani słyszeli. — I tu dzielni mężowie, piękne niewiasty, przyjaciele wasi, zbiegli się złożyć swą życzliwość dla was, dla Polski! — To współzucie tym szczytniejsze im bardziej pozory sądzić każą, że są zwodniczymi nadzieje. Wielu krok ten mogłoby nazwać czynem lekkim, a zbyt przezorni mogliby powiedzieć że jest nierozsądny, że się za daleko posuwamy z objawieniem otwarcie i najwyraźniej naszej opinii, przeciw władzom z którymi jesteśmy w najprzyjaźniejszych stosunkach. — Ale ja tak nie myślę, chyba żeby niegodziło się prawdy powiedzieć przy stosownej okoliczności! Zapewne nie byłoby rozsądnie podobnie postępować gdyby rządy ciemieńców Polski były organami ludów jak rząd w błogiej naszej Ojczyźnie! Gdyby rządy Europejskie były tym czym nasz, Polska nie byłaby w tem położeniu w jakim się dzisiaj znajduje!

(Potem P. Howe tłumaczył się publiczności że nie jest mówcą, że wezwany przez prezydującego, aby głos zabrał jako bliżej znający Polaków, gdy nie jest nawet do mówienia przygotowany, że nie był nigdy poetą, ani pioseneczki nie umie aby zaśpiewać, oprócz jednej narodowej). — I rzekł, opowiem wam przeto zdarzenia które was zaspokoją, bo poświęcenie się, działania Polaków i ich przyjaciół w pamięci odświeża, oraz postępowanie rządów tak z Polakami, jako też z tymi którzy jej synom nieść chcieli jakakolwiek pomoc, wyjaśnia.

(Doktor Howe opowiadał: a) o entuzjazmie jaki panował w Stanach Zjednoczonych Ameryki z powodu rewolucji polskiej Listopadowej — b) o sposobach jak chciano z Ameryki biec Polsce w pomoc — c) o składkach w Bostonie — d) o swych stosunkach i działaniach w Paryżu wówczas będąc z generałem Lafayette — e) o spóźnionych przesyłkach broni przez P. Paulin — f) o postanowieniu pozostałych Amerykańskich składek rozdzielenia pomiędzy żołnierzy polskich — g) o swej podróży z Paryża do Prus i znajdowanie się pomiędzy obozami polskimi — h) o oddzieleniu oficerów od żołnierzy przez władze pruskie — i) o zmuszaniu Polaków przez władze pruskie do powrotu pod panowanie Mikołaja, — k) o sposobach używanych przez oficerów polskich celem pozostania pomiędzy żołnierzami — nakoniec o swojej dla Polaków przyjaźni, która wielu równie ożywia Amerykanów, wyradza się z zamiłowania wolności przez Polaków, i poświęcenia wszystkiego dla drogiej Ojczyzny, z niezrażania się żadnemi przeciwnościami).

Głos ten mile przyjęty, rzeszestmi okryty został oklaskami.

REZOLUCYE CZYLI POSTANOWIENIA PRZYJĘTE.

1° Że sprawa Polski jest wielona w postęp wolności, i liberalnej opinii na całym świecie, i jest drogą każdemu Amerykaninowi.

2° Że szczerze żałujemy naszej dawniej siostry Rzeczypospolitej Polskiej, i widzimy w postępowaniu względem niej trzech działających się potencji, jako też w ożuszczeniu jej interesów przez dwóch drugich członków, tak zwanego świętego przymierza, i w działaniu stron w traktacie Wiedeńskim będących, po najuro-

czyszczem zapewnieniu jej całości, widzimy jawne powtórzenie nauki którą rewolucya dała naszym przodkom, że naród nigdy wierzyć obcym nie powinien.

3° Że chwalebne i nienarzucające się postępowanie polskich wychodźców, tu w mieście, oraz zastosowanie się w najtrudniejszych okolicznościach, do naszych zwyczajów jakie obrali sobie tu w kraju, dało nam w nich zacnych obywateli, i zyskało nasz szacunek, nakoniec dało im prawo do współzucia i uwielbienia przez każdego Amerykanina.

4° Że gdy podajemy im prawie jako obywatelom i wygnańcom, gdy ich jak swoich witamy, i gdy byłoby nam bolesno utracić ich z pomiędzy nas — jednakże powitamy z radością dzień co ich wróci pod rodzinne strzechy — do Ojczyzny — jak oni ją zwą pięknie w swych mowach — *kraj ich własny*. — A gdy czas i okoliczności pozwolą będziemy gotowi sercem, ręką i wolą, odpłacić w najlepsze głęboki dług wdzięczności którymś winni tej krainie, co nam przysłała Puławskiego, Kościuszkę, Niemcewicza!

Wszystkie te rezolucye pisali PP. Wright—Hawkes — Prosper Wetmor—i—Wprowadzał takowe P. Hawkes—popierał P. Wetmor.

Harro Harring's metrische Rede.

am Jahrestage des Ausbruchs der polnischen Revolution (1830), vorgetragen in der Versammlung im Stuyvesant Institut, am 29. November (1844 in New-York).

(Auf besondere Veranlassung von Seiten des polnischen Committee der Redder „New-Yorker Staats-Zeitung“ eingesandt.)

Noch einmal sollen meiner Telyn (*) Saiten,
Polonia! dir an deinem Grabe tönen!
Der Freiheit Sarkophag soll ich begleiten,
In Gram vertraut mit deinen Selbstenöhnen,
Die, dir zur Ehr' ein Trauerfest bereiten,
Indeß Europas Fürsten dich verhöhnen!
Von Flor umhüllt soll ich mein Flügelroß besteigen,
In fremdem Welttheil hier, Polonia, für dich zeugen?

Du rußt, Polonia? — Wohl. Ich bin bereit,
So wie zur That — als dir das Wort zu führen.
Der Brust so drückende Beflommenheit
Mö'g' in Begeißtung sich auf deinen Ruf verlieren!
— Ich schau' zurück auf die Vergangenheit;
Auf Gräber, welche Lorbeerfränze zieren —
Aus jeder Gruft ertönt ein dumpf: Erwache!
Auf, Menschheit! Auf! zum Sühnungskampf! zur Rache!

Die Menschheit ist ein Ganzes. — Sie besteht
Aus Völkern, durch der Liebe Band vereinet;
Die Geistesfahne der Beredlung weht — —
Ob auch der Despotismus sie verneinet.
Durch die Geschichte aller Völker geht
Ein Geist, der, ob er auch umhüllt erscheint,
Von Zeit zu Zeit hervortritt, sich bewähret;
Die Gottheit in der Menschheit hier verkläret.

Es ist der Geist, der Israel befreit
Aus jenem Sklavenjoch der Pharaonen;
Es ist der Geist, der bis auf unsre Zeit
Gefährlich ward so manchen Fürstenthronen;
Der sich erhebt in Volkes Herrlichkeit!
Der Friedens-Bündniß schließet mit Nationen; —

*) Lyra.

Es ist der Geist, den einst der Mensch vertrat,
Der als „Rebell“ am Kreuz sein Blut vergossen hat.

Mag dieser Geist als Wahrheit sich erheben —
Als Lieb', als Freiheit, als Gerechtigkeit;
Aus einem einzigen Urborn strömt sein Leben,
Es ist der Gottheit Strahl — sein Wesen Ewigkeit,
Mag ihm Tyrannenzorn auch widerstreben:
Er bricht hervor aus seiner Göttlichkeit,
Im Märtyrertum der Völker — und der Freien,
Die sich, im Glauben stark, dem Volk — der Menschheit weihen.

Was uns als Menschen an die Menschheit bindet,
's ist das Bewußtseyn unsres Volksthum's nur,
In unsres Wesens Heiligtum begründet,
Befestigt in Vernunft und in Natur.
Zerreißet dieses Band; und es verschwindet
Der Lieb' zum Vaterland allheil'ger Schwur,
Der nicht in Wort besteht, der im Gefühle
Des Herzens uns entflammt, im Drang nach großem Ziele.

Zerreißt das Band des Volksthum's, und es fällt
Die Menschheit formlos in sich selbst zusammen;
Ein Haufen Egoisten wird die Welt,
Durchwühlet von gemeiner Selbstsucht Flammen!
Wem Lieb' zum Vaterland die Brust nicht schwellt,
Der heuchelt nur des „freuen Mannes“ Namen,
Und ob er Cosmopolitik getrieben: —
„Wer nicht sein Volk liebt — der kann gar nichts
lieben!“

Wer seines Volksthum's Hochgefühl verläugnet,
Der läugnet alle Lieb' und alle Pflicht;
Was um ihn her auch Großes sich ereignet —
Er bleibt gefühllos; es berührt ihn nicht.
Das Volksthum ist kein Altentück, bezeichnet
Mit Unterschrift und Siegel vor Gericht:
's ist das Gefühl in uns, tief, unergründet,
Das mit der Menschheit uns — durch unser Volk verbindet.

Die Menschheit kann und wird sich nur entfalten
Durch Streben in der Freiheit Element.
Ein jedes Volk muß sich als freies Volk gestalten,
Indem es sonst von seiner Pflicht sich trennt.
Wo Sklaventhum und Fürstenwillkür walten,
Wird nicht dem Einzelnen das Recht gegönnt
Zu denken und zu fühlen — sich zu bilden:
Die Willkür liebt das Volk — im Zustand aller Wilden.

's gibt Völker, die durch jenes heil'ge Band
Erhaben sich'n in jeglichem Jahrhundert,
Von ihren ärgsten Feinden anerkannt
In ihrer Aufopferung; — von aller Welt bewundert
In ihrer mächt'gen Lieb' zum Vaterland! —
Oft kämpft ein solches Volk gar abgesondert,
Verlassen schreitet es in Blut voran
Der ganzen Menschheit, auf der Freiheit Bahn.

Wenn wir Europa's Völker überschauen
Im Kampf für Volksthum, während hundert Jahr —
Erhebet sich aus Todesnacht und Grauen
Polonia's Bild ruhmstrahlend wunderbar;
Wir sehn ein Volk in kühnem Selbstvertrauen,
Das nicht durch Waffen zu besiegen war;
Das sich verherrlichte durch Helbenmuth,
Nur durch Verrath erlag — in seinem Blut!

So spricht ein Pole in der Völker Bunde: (**)
Sein Wort gilt hier vielleicht zu dieser Stunde.

— „Ein Pole darf als Mensch zur Menschheit sprechen,
Weil er für sie sein Blut vergossen hat,
Der Willkür Macht auf immerdar zu brechen,
Ward unser Menschenwille Männerthat.
Für unser Recht, das ein Despot beschworen,
Das Tyrannei, zum Fluch der Menschheit, brach.
Für unsre Freiheit, die wir längst verloren,
Ward unser Geist zur Auferstehung wach.

Wir kämpften und wir siegten; — doch verrathen
Erlagen wir. Europa kennt den Fall.
Tyrannen-Machtschritt stützten Nachbarstaaten;
Den Hochverrath vollzog ein Haus-Verfall
Des Sklavenherrn. In alle Welt vertrieben
Irt nun der Polen letzte Schaar umher;
Und nichts, ach! nichts ist uns im Gram geblieben,
Als unser Männermuth — und unsre Ehr'.

Verschwunden ist nun Polen, ausgelöscht
Der Name selbst. Was unzerstörbar schien,
Ob längst durch eines Rüthrichs Grimm verwischt;
Dess' ganz Geschlecht durch Mord auf Mord verderbt,
Hat unser Volksthum nun ins Grab versenket.
Mit Mord vertraut auf blutbestecktem Thron,
Gilt nichts ihm eines ganzen Volkes Leben.
Auf seinem Haupt ruht mit der Kaiserkrone
Ein Fluch, und jeder Rache preisgegeben,
Wird Polens Mörder — russisch untergeh'n!

Doch wir stehen rein vor Gott und vor der Welt
Und werden ferner vor der Nachwelt stehen,
Wenn einst vor unserm Bild der Rebel fällt.
Wird fürder so die Tyrannei regieren,
Dann sich'n wir an Europa's offnem Grabe
Das Recht des Volks sank unter's Schwert dahin.
Des Menschen Meineid, der den Stand ererbt,
Durch welchen er die Moskowiten lenket,

Und dürfen weiter dann kein Wort verlieren
Umkränzt von der Völker Leichenrabe.
Jedoch, die Völker haben's dann verdient,
Daß die Gewalt sie schändet. Wenn die Kraft
Sich nicht zum Kampf erhebt, sich nicht erlöhnt
Zur Sühnungsthat, in Feigheit ganz erschlaft;
Dann trägt Europa das verdiente Loos,
Und wir, die wir der Menschheit Recht behaupten,
Begeben schweigend uns in Grabeschoos —
Da wir vergebens an die Völker glaubten.“

†

— „Schaurig und öde liegt vor uns die Ferne,
Die du, prophetischen Blickes, erkannt.
Aber empor zu hellenchtendem Sterne
Sei unsre Hoffnung, die schön're, gewandt.
Wohl wird Europa wie Asien verblühen,
Weil hier auf Erden nichts ew'ges besteht;
Aber zuvor wird die Flamme noch glühen,
Die mit dem Weltgeist durch's Leben geht.

Nimmer wird also Europa versinken,
Denn die Gerechtigkeit ist kein Phantom!

(**) Siehe: Die Volker. 1832. Bon Harro Harring, dessen Werke Ister Band, pag. 65 sc. New-Yorker Edition. 1844.



Mag auch das Schwert der Barbaren jetzt blinken —
Sank auch dahin einst das glänzende Rom;
Wird die Vernunft es doch nimmer gestatten,
Daß in Europa das Recht wäre verhöhnt.
Polen ermordet, als wandelnder Schatten,
Wird Neubelebt mit der Menschheit versöhnt!

Nimmer wird also die Schmach triumphiren;
Nimmer wird also die Willkür bestehn.
Möge das Volk nicht den Glauben verlieren —
Muthig zur Rettung zu Werke geh'n.
Kräftig mög' Jeder den Glauben bewahren
An das unwandelbar ewige Recht,
An die Befestigung der rohen Barbaren,
An das erwachende Menschengeschlecht!

Groß, in der blutigen Völker-Geschichte,
Leuchtet uns Polen! seit einem Jahrhundert
Wüthet die Willkür, auf daß sie's vernichte,
Und der betrachtende Geist schaut verwundert,
Was einem Volk' hier auf Erden geschah,
Was hier ein Volk um die Freiheit gelitten!
Blutig zerrissen liegt Polen da,
Das für die Menschheit so ruhmvoll gestritten!

Aber, wer kennt des Allwaltenden Plan?
Wer ahnt des Urgeistes unerforsch't Trachten!
Bricht nicht der Geist unsrer Zeit sich die Bahn,
Seit in den Völkern Gefühle erwachten —
Schlummernd seither noch, bei Warschau's Fall?
Wandert der Geist nicht, im Bilde der Polen,
Der sich verbreitet als Licht überall,
Ob, ihn zu dämpfen, die Fürsten befohlen?

Neu in der Völker Geschichte erscheint,
Wunderbar mächtig, der wandernde Geist,
Der alle Herzen der Völker vereinet,
Drohend zugleich alle Thronen umkreist.

Mögen die Fürsten, in Aengsten und Röthen,
Bändigen wollen den Geist unsrer Zeit,
Wollen sie jegliches Recht auch zertreten:
Fessellos bleibt die Gerechtigkeit.

Und die Gerechtigkeit wird sich ermannen,
Furchtbar den Drängern; schon blitzet das Schwert.
Bitternd erbeben die feigen Tyrannen,
Seit sie vom Bande der Völker gehört.

Völkerbund! schlinge dich fester und enger,
Trotze der drohenden Fürstengewalt;
Stelle dich kampfbereit wider die Dränger,
Zeig' dich in kräftiger Heldengestalt!
Völkerbund! räche die Schmach unsrer Tage,
Sühne die Menschheit, du führest die Macht!
Dich ruft der Freiheit verhallende Klage,
Kerkerumfängen, in schauriger Nacht!!

†

Europa's Völkerbund ward längst begründet;
Der Menschheit Sühnungs-Bund — der Zukunft Hort,
Deß Geist sich immer mächtiger verkündet
Durch Märtyrertum, das dort in Süd und Nord
Den Hochaltar in Volkes Herzen findet,
Bewährt von Jahr zu Jahr durch That und Wort.
Des Bundes Monument ward: das Schafot,
Sein Fundament ist: Glaub' an Menschheit und an Gott!

Italia! wer ermiß't dein schaurig Loos,
Du Märtyrer-Volk durch Henkerbeil regieret!
Ob deiner Jugend Blut in Strömen floß,
Ob Dornenkranz auf Dornenkranz dich zieret;
Du zeigst dich reich an Herz, an Geist zu groß!
In Glauben stark, der nie den Wuth verliert.
Was dich zum Kampfe führt, ist kein Phantom:
Der Zukunft Morgenroth — umstrahlt das alte Rom!

So grüß' ich auch nun dich zu dieser Stunde,
O Scandinavia, du mein Vaterland!
Getröstet und gestärkt durch Kund' auf Kunde,
Daß sich in dir des Volksthum's Geist ermannt.
Auch dein Herz fühlt der Menschheit blut'ge Wunde,
Auch dein Herz fühlt der Lieb' allheil'ges Band;
Den Drang als freies Volk dich aufzuschwingen:
Einheit, Selbstständigkeit durch Kampf dir zu erringen!

So grüß' ich dich, du meines Volks Panier!
Symbol zukünft'ger Einheit unsers Norden:
Du Hell-Weiß-Blau mit unserm Nordstern hier —
Sei laut begrüßt in feiernden Accorden!
Entfaltet neben Polens Farbenzier,
Bist nun heut' geweiht, geheiligt worden!
Heil dir im Kampfe für Humanität,
Wenn mit verjüngter Kraft Europa aufersteht!

Es ist kein Traum! es wird verwirklicht werden:
Europa's Völker werden auferstehn,
Mag Tyranei die Freiheit auch gefährden;
Die Menschheit kann und wird nicht untergehn!
Sie ist der Gottheit Formbildung auf Erden!
Ihr Ziel erglänzt auf fernem Zukunft'Spahn!
Einst werden in der Menschheit Tempelhallen,
Europa! deine Völkerfahnen wallen!

Am Jahrestage der Polen-Revolution.

Gedicht von M. Lenau.

Unsre Gläser klingen hell,
Freundlich singen unsre Lieder;
Draußen schlägt der Nachtgesell
Sturm sein brausendes Gefieder.
Draußen hat die rauhe Zeit
Unsers Hauses Thür verschneit.

Haut die Gläser an den Tisch!
Brüder! mit den harten Sohlen
Tanzt nun auch der Winter frisch
Auf den Gräbern edler Polen,
Wo, verscharrt in Eis und Frost,
Liegt der Menschheit letzter Trost.

Um die Heldenleichen dort
Raust der Schnee sich mit den Raben,
Will vom Tageslichte fort
Tief die Schmach der Welt begraben.
Wohl die Leichen drückt der Schnee,
Nicht das ungeheure Weh.

Wenn die Lerche wieder singt
Im verwaisten Trauerthale,
Wenn der Rose Knospe springt,
Aufgeköst vom Sonnenstrahle,
Reißt der Lenz das Leichentuch
Auch vom eingescharten Fluch.

Raſch aus Schnee und Eis hervor,
Werden dann die Gräber tauchen,
Aus den Gräbern wird empor
Himmelwärts die Schande rauchen,
Und dem ſchwarzen Rauch der Schmach
Sprüht der Rache Flamme nach.

ADRES ZŁOŻONY NA PIŚMIE PREZYDUJĄCEMU PRZED CZYTANIEM POSTANOWIEŃ, PRZEZ JEDNEGO AMERYKANINA Z FAMILII POLSKIEJ.

Tuſzę sobie że zebranie mimo opóźnionej godziny, jeszcze zechce posłuchać moich uwag, ſzczególniej zastosowanych do obecnych tu Amerykanów. — Nasi ſzanowni obywatele, zrobili nam honor zapraszając nas do połączenia się z niemi w obchodzie rocznicy pełnej najgłębszego zainteresowania, — nietylko dla nich ale i dla nas i dla całego świata — tak, bo cały świat był dotknięty zadaniem rzuconem przez Polską rewolucyą. — Tém zadaniem jest prawo wszystkich Ludów rządzenia się sobą podług swego widzimisię, oraz być sędzią jedynym, jaka forma cywilnego rządu jest im najlepszą. — Przedmiot ten każdego z nas dotyczy, jakiej bądź on jest wiary cywilnej i religijnej; albowiem nie sądzę aby się kto tu między nami znajdował, komu by prawo wyboru swoich wyobrazicieli i rządów swoich, jako też prawo umrzeć i żyć dla swęj rodzinnej ziemi, nie było tyle drogiem ile własna krew. — Zaiste co do nas Amerykanów, idea rządzenia sobą jest tak związana z myślą naszą i naszą towarzyskością, tak nas nie odstępuije od kolebki aż do grobu, że zaledwo pojąć możemy inną formę rządu, co nie uznaje takiego pryncypium za swój kamień węgielny. — A jednak w większej części ucywilizowanego świata, podobne uczucie jest uważane jak polityczne odszczepieństwo, i mogłoby tego, co by miał podobne zrobić wyznanie, doprowadzić do podobnych względów, jakimi uczono naszego ziomka, przed dziesięćmi lat (1), król Pruski tak ſzczodrze opatrzył, w czasie jego poſłannictwa w sprawie ludzkości i patriotycznych cierpień w czasie kiedy niósł wasze datki biednym żołnierzom polskim, co swe życie nieśli pod opiekę teſże samęj łaskawości pruskiej.

Moi współobywatele! Stawam przed wami tego wieczora w podwójnym charakterze: raz jako Amerykanin, jako wcielony w krainę amerykańską, przez zespolczenie się z wami które sięga aż do najdawniejszych czasów jęj osiedlenia; i ſzczycę się mą ojczyzną, ſzczycę się jęj instytucyami, jęj przeszłością, wierzę że dla niej jest zachowaniem otwarcie nowęj karty w historii rodu ludzkiego, wierzę nawet, że ona już do tego pierwszy krok zrobiła, z zapaloną pochodnią, u ogniska wiecznych prawd; przewodniczy narodowi świata, spiesząc ku oceanowi powszechnęj błogości. — Piſzący o tym kraju robili uwagi że Amerykanie nie nabyli doſć jednoſci i tożſamoſci dla odznaczenia ich jako oddzielny naród, i że od czasu osiedlenia tego kraju, za mało upłynęło jeszcze czasu, ani jeſteśmy doſć dalecy, od tych różnych Europy rodów, od których pochodzimy; przeto że nie odznaczamy się przez żaden mocny narodowy charakter i rys. — Gdyby taka uwaga była prawdziwą, co do mnie, ja lepiej mogę za moje odpowiedzieć uczucie, z tęj okoliczności, gdyż stawam przed wami jako Amerykanin. — Lecz stawam przed wami z drugiej strony, jako Polak — jako potomek Polaka, jako spokrewiony z każdym z tych tu obecnych ofiar ſiły arbitralnej. — Acz kolwiek więcej jak półtora wieku wydalony z polskiej ziemi, jednakże ſpozieram na nią jako naszą wspólną matkę. — Sądzę że wybaczyć mi że memi was zaprzątałem uczuciami. — Sądzę też że nie zechcecie brać tego wspomnienia jako ſamolubną pobudkę — nie jeſtem bowiem tu abym ſchlebiał wielkim, potężnym władcom ziemskim, lecz abym dzielił cierpienia z ich ofiarami, z tymi

których okradli rabusie z dziedzictwa, z tymi, co teraz są tułaczami, ubodzy i skromni ale nie upokorzeni na duszy, albowiem nie nie zniży duszy Polaka. — Niedole mogą obarczyć ich, największa z niedol utrata kraju może ich stać się udziałem, ale nieugięte męztwo i poświęcenie się Reytana ożywia każdego z dwudziestu milionów Polaków co teraz jęczą pod żelaznym berłem Rosyi, Pruss i Austrii. — Mogą rządy Europy zgąć ich, ale nie zdołają ich złamać; ani zdołają wygluzować z ich duszy pamięci czynów ich przodków, ani zapomnieć tego że jeszcze w 1569 roku, przodek teraźniejszych rządców Pruss otrzymał na kolanach klęćząc od króla polskiego inwesturę na swe posiadłości i tytuł księcia pruskiego dla siebie i swoich następców, że przysięgał wierność i poddaństwo dla Rzeczypospolitej. — Że w dziesięć lat potem car Moskwy Iwan Wasilewicz tylko winien ocalenie swe wstąpieniu się papieża i że w 1683 potomkowie hrabiów Habsbourskich, u nóg wielkiego Sobieskiego pokornie błagali go: „*Zbaw cesarstwo — zrób więcej zbaw chrześcijaństwo.*” Kędyż są wielkie czyny Ostrogskich, Leszczyńskiego, Tęczyńskiego, Zborowskich, Zamojskiego, Radziwiłów, Firlejów, Lubomirskich, Działyńskiego, Górk, Potockich, Sanguszków i tysięcy innych. — Żyją oni w sercach swoich potomków. — Ażali rządcy Europy myślą że mogą przekreślić hystoryą wieków narodowego istnienia, w jednym dniu, albo za jednego pokolenia! Nie! nie dokażą tego! Mogą odjąć prawa uniwersytetom, zamknąć ſzkoły — mogą zagrabić narodowe Xiążnie i przewieſić je precz na bagna Petersburga, aby je tam porubrykować i wystawić na rozgardiasz, nie żeby czytać — mogą wyrzucić całą zwierzęcą ſilę żołdactwa na wytopienie języka swych ofiar, ale nie wygluzują wszystkich śladów pamięci z umysłu ludzi, ani zapobiegają aby matki Polki nie uczyły niemowląt o chwale, o niedolach swojej Ojczyzny, śpiewanych w narodowych Balladach lub poemach — Krasickiego, Symonowicza, Niemcewicza. — Lecz nadewszystko i mimo wszystkiego choćby mocarstwa Europy, świata całego, sprysięgły się zniszczyć narodowość polską. — Dzięki niebom, tu jeſt jeszcze jedno miejsce na ziemi ſtoſące, kędy tyrani nie mają prawa wejść! Tu na Zachodniem półkolu jeſt przylutek dla prześladowanych ze wszystkich narodów! I na tęp tu miejscu przed waszemi własnymi oczyma — gdyby cały obszar Europy na chwilę tęp, był z karty świata wyrzucony, przez jakiś nie zgłębiony wyrok mądręj Opatrzności i gdyby utonął w nieoſci, — Naród Polski iſnieć będzie, na nowo powstanie w sercach i pamięci, w czynach i postrachach tułaczów tu około was zebranych *Sit ſempiterna!* — Wielkich nam Amerykanom dostarcza lekcję historya Polski, którą ufam że dłuſzej nie będziemy tak zaniedbywali. — Różnica języków dotąd przeszkadzała nam obznac się dobrze z Polakami i innemi ludu Europy narodami. — Uważałbym że człowiek co by pierwszy Amerykanom dostarczył jaki przekład w angielskim autentycznej hystoryi polskiej, stałby się dobrodziejem Ojczyzny. — Kiedy Francuzy mają pyszne dzieła Ruliera z przedłożeniem Ferranda i więcej świeſze, więcej filozoficzne Salwandego, nie znam ani jednego traktatu oryginalnego, ani jednego przekładu nawet hystoryi polskiej w języku angielskim. — Mogą w Anglii niedbać o podobne dzieło, kiedy ledwo godzi się przypuſcić jaką przychyłność ku republikonom, ale z nami to rzecz wcale inakſza. — Jeſli „*historya ma być filozofią nauczającą przez przykłady*” jeſt wtedy obowiązkiem, a my mamy prawo oto się domagać u tych — którym powierzamy polityczną władzę, uczyć się historyi innych narodów, a mianowicie takich których system rządu noſi piętno takiego podobieństwa z naszym. — Wolności, co wpada w rozwagę, jakiego ſzczególniej widziemy przykład w *Liberam veto*, błędny porządek sądowy — prawo dawania instrukcyi reprezentantom na ſejm — monopol publicznej edukacyi przez zwodniczy Zakon, któremu tyle wzrósć dopuszczono że władał ſumieniem narodu i dokazał że znaczną część wielkiej ſzlachty i dwie części ſenatu królestwa odciągnęli od protestantyzmu i poddali Rzymskiemu papieżowi w ciągu jednego tylko panowania, a które razem były uważane jako przyczyny upadku Polski. — My Amerykanie strzeżmy się aby nawa nasza o te same nie rozbiła się falę. — Brzemienne jeſt założenie, ale nie mamy ani czasu, ani okoliczności pozwalają na

(1) Jeſtło aluzya wyſtoſowana do doktora S. G. Howe, którego aresztowano w Prusach i odwieziono pod strażą do granicy francuſkiej, pomimo że odbywał podróż opatrzoną będąc paſportem amerykańskim.

nad t $\acute{e}$ m si $\acute{e}$ tu rozwodzić. — Wy za $\acute{s}$ bracia moi Polacy, wygnañcy z waszych dom $\acute{o}$ w, z ziemi wasz $\acute{e}$ j lub $\acute{e}$ j i rodzin waszych, pozw $\acute{o$ lcie niech mi wam wolno b $\acute{e}$ dzie dać przy rozstaniu si $\acute{e}$ jedno s $\acute{o$ wo rady.

Mądry B $\acute{o$ g w sw $\acute{e}$ j opatrzności, dotk $\acute{a}$ nc chciał was, i ci $\acute{e$ żki $\acute{e}$ m sw $\acute{e}$ m was nawiedzi $\acute{e}$ ć zagniewaniem. — Smiertelnikowi nie godzi si $\acute{e}$ szemrać przeci $\acute{w}$ woli JE $\acute{G}$ O, poddajcie si $\acute{e}$ j $\acute{e}$ g skromnie, idźcie da $\acute{l$ ej jako $\acute{s}$ ie dot $\acute{a}$ d chodzili, i baczni stosujcie do okoliczności w jakich si $\acute{e}$ znajdujecie w nowym waszym kraju. — Pilnujcie waszych nowych zatrudnie $\acute{n}$ z energij $\acute{a}$ odznaczaj $\acute{a}$ c $\acute{a}$ narodowy charakter, a nadewszystko pomnijcie na maxym $\acute{e}$ narodow $\acute{a}$ — i niech *Verbum nobile*, s $\acute{o$ wo i honor Polaka b $\acute{e}$ dzie tu jak jest wsz $\acute{e$ d $\acute{y}$ *Sacro sanctum*, dwakroć $\acute{s}$ więte.

Wy moi w $\acute{s}$ p $\acute{o$ lobywatele co $\acute{s}$ ie mnie uczcili przy t $\acute{e}$ j wa $\acute{z$ n $\acute{e}$ j okoliczności, kiedy $\acute{s}$ my pierwszy raz zes $\acute{s$ li si $\acute{e}$ z wychodniami polskimi jako z ciałem, pozw $\acute{o$ lcie niech mi wolno b $\acute{e}$ dzie być po $\acute{s}$ rednikiem i udzielić im waszego w $\acute{s}$ p $\acute{o$ lczucia dla ich niedoli, i waszego szacunku, i gor $\acute{a$ c $\acute{e}$ go podziwienia dla ich indywidualnego i narodowego charakteru. — Pozw $\acute{o$ lcie $\acute{z}$ e wam przedstawi $\acute{e}$ potrzeb $\acute{e}$ zatwierdzenia postanowie $\acute{n}$ przygotowanych przez Amerykan $\acute{o}$ w. — Omylił $\acute{b}$ ym si $\acute{e}$ niezmiernie, aby w t $\acute{e}$ m liczn $\acute{e}$ m zgromadzeniu, m $\acute{o$ gł si $\acute{e}$ znaleść cho $\acute{c}$ by jeden co $\acute{b}$ y nie chciał dać t $\acute{y$ m $\acute{z}$ e postanowieniom serdecznego poparcia i potwierdzenia.

Komissija Administracyjna

DO

EMIGRACJI POLSKIEJ.

Stosownie do polecenia Komitetu Narodowego Polskiego, wotowanie na nowy skład tegoż Komitetu zostało zamknięte na dniu 17 Czerwca. Szczegółowy raport z tej czynności Komissija Administracyjna, po zamknięciu onę, niebawem Komitetowi Narodowemu przesłała. Ostateczny wypadek tych wyborów w dołączonej tabelli publiczności przedstawia. Ókrokach jakie tej chwili Komitet Narodowy przedsięwzię, w skutek tegoż wypadku, sam on Emigrację dokładnie objaśni stosownym pismem swoim.

Przyjęto na posiedzeniu Komissii Administracyjnej, dnia 6 Lipca 1845 roku.

Sekretarz, N. Szuniewicz.

Ob. Zwierkowski Walenty, Członek i Kasjer Komitetu Narodowego, pismem swym z dnia 26 Czerwca żąda od Komissii Administracyjnej aby wezwiała Sekretarzy i Kasjerów Gmin: o obliczenie i zamknięcie rachunków po dzień 1 Lipca 1845 — o zebranie podatków od zalegających osób — o przesłanie bezzwłocznie Kasjerowi Komitetu Narodowego nie tylko podatków, lecz jeszcze wszystkich fundusów, na jaki bądź cel przez dawców przeznaczonych, a znajdujących się w ich rękach — na koniec o przesłanie imiennego wykazu zaległości na każdym członku tychże Gmin ciążących, wskazując czas i sumę takowych. — Członkowie pojedynczo zamieszkali, lub z jakichkolwiek powodów czy okoliczności nie mający ciągłego, czynnego udziału w pracach którejkolwiek Gminy, sami sobie zechcą być kontrolą, sami względem siebie dopełnią obowiązku do którego Komissija Administracyjna niniejszym Sekretarz i Kasjerów Gmin wzywa.

Komissija zadosyć czyniąc żądaniu Kasjera Komitetu sędzi stosownym dołączyć doń kilku uwag z swej strony.

Stworzyło się dość upowszechnione w Emigracji mniemanie że Komitet Narodowy mało lub wcale liczyć nie powinien na fundusze Emigracyjne, a głównie jest obowiązany z kraju ściągać takowe. — Mniemanie to jest błędem. Bez wątpienia nie utrzymuje Komissija Administracyjna że Obywatele w Ojczyźnie osiadli są moralnie wolni od ponoszenia ciężarów bez których dzieło oswobodzenia Narodu obejść się nie może — oni którzy, materialna przyciśnięci siłą, mimowolnie dostarczają wrogowi funduszy i środków ucimienia. Bez wątpienia Komitet Narodowy, bez przesady lecz bez słabości, nie zaniedbuje przypominać Obywatelom na rodzinnej będącym ziemi ich codziennych obowiązków, nim nadejdzie uroczysta pora ważniejszych powinności, świętszych i trudniejszych ofiar. Lecz dla tego właśnie że Komitet Narodowy w przyzwoitej mierze czuwa nad tym zasobem sił i środków narodowych, nie należy abyśmy ciężar obowiązków, w podziale pracy na nas przypadający, zrzucał na inne ramiona.

Emigracja jest indywidualnie wolną i żadnego ciężaru siła wymożonego nie ponosi.

Emigracja pobiera zasiłek od rządów tych państw w których znalazła gościnność, zasiłek który wynosi kilka milionów zapisanych rok-rocznie na budżetach tych krajów; zasiłek który jest naszym narodowym długiem i który od budowana Ojczyzna kiedyś spłacić będzie obowiązana. Od tej summy obliczona część ciężarów publicznych wedle skali francuzkich podatków, przeniosłaby sumę jaką Emigracja we wszystkich swych odlamach, swym rozmaitym politycznym kierownikiem dobrowolnie składa.

W. S.

Emigracja jest częścią narodu uciśnionego i z natury rzeczy powinna być gotową do większych wysiłków, znaczniejszych ciągłych ofiar niż państwa których bytowi żadne bliskie nie grozi niebezpieczeństwo, których podatki tylko na ulepszenie zapewnionego bytu obracane być powinny.

Emigracja od lat kilkunastu zamieszkuje kraje w których znalazła gościnność. Obeznaną z ruchem, życiem tych państw, potrafiła w znacznej swej części znaleźć stosowne zatrudnienie dla sił i zdolności swych członków. — Zład nowe źródło dochodów, kilkokrotnie może przechodzących sumę publicznego narodowego zasilków.

Komissija pomijając wiele innych ubocznych względów, za naczelnym jej założeniem mówiących, rozmyślnie na powyższe przywołuje publiczną uwagę, bo pragnie aby Emigracja, bez lęczenia się przesadzoną pomyślnością, nabrała uczucie prawdziwej siły, jakiej zaród w swym łonie nosi, i aby w tym uczuciu znalazła stosowną otuchę dla swych dalszych przedsięwzięć.

Przy tak polepszonym od 1832 do dziś dnia stanie materialnym masy Emigracyjnej, przy zwiększonej zarazem codziennie potrzebie czuwania nad rzeczą publiczną — tym samym codziennym prześladowaniem wroga ściganą — fundusze Emigracyjne, ofiary publiczne sąż liczniejsze, większe jak pierwszych lat wygnania? Nie sądziemy.

A przecież, odłożywszy nawet chwilowo na stronę najgłówniejszy względ na sprawę publiczną, innych do tegoż wiodących celu nie zabraknie względów.

Fundusze nie są celem, są jednym z wielu niezbędnie dziś do działania potrzebnych środków. — Nie są celem, bo przy złej zasadzie działań, lub złym systemie działań, fundusze jednej lub drugiej nie osłonią słabości. Są jednym ze środków, brak których często zostawia w stanie oderwanych teorii najlepsze zasady, rozbraja najlepší pojety system działania.

Wspieranie politycznej władzy potrzebnym funduszem jest w dobrze pojetym interesie tych co jej sprzyjają i tych co wątpią o skuteczności jej działań, jest z równą mocą w interesie jednych i drugich. — Pierwszym mają potrzebę przekonać publiczność o słuszności swych rad i widzeń, utrzymać przy sterze sprawy kierunek który dobrzyn być uważają, wreszcie zaspokoić wewnętrzne wątpliwości jeśli by takowe mieć mogli; tego wszystkiego nie osiągną jeśli nie postawią rząd przez nich wybrany, wspierany, w możności szybkiego i skutecznego działania, jeśli zamiast zmiotania ścieżek, jak mówi pismo, sami z pośrodku siebie stawiać mu będą trudności, lub od trudności gorszą obojętność. — Drugi mają potrzebę przekonać o błędności kierunku wbrew ich życzeniom istniejącego, a tego nie dokażą póki czasowo przynajmniej nie postawią Komitet w możności rozporządzania środkami jakie Emigracja swemu politycznemu kierunkowi jest w stanie dostarczyć. — Komitet zawsze i na wszelkie nieprzychylnie mu zdania będzie miał prawo powiedzieć: *nie byłem jak należy wspierany*, i tym w połowie przynajmniej każdej opozycji siłę przełamie. Powieć jej jeszcze: *chcesz być rządem, lecz czyż umiałas być obywatelem?* i tym w słusne powątpiewanie poda jej zdolność do utrzymania się właściwego na przybranym stanowisku, ochwieje ufność publiczną wokół niej się gromadzącą, a która jedna największą jej siłę stanowić może. Nie koniec na tym. Każda opozycja ma, a przynajmniej mieć powinna rozsądną, organiczną dążność stania się rządem. Lecz, przy absolutnej negacji dzisiejszej władzy, czyż nie przeczuwa że jutro sama ten rząd osiągnawszy, napotka takąż absolutną negację ze strony tych wszystkich którzy dzisiejszy rząd szczerze wspierają, a którzy względem niej w jej własne ślady wstąpić będą mieli prawo. Tak tedy, czem dziś w opozycji uszczupla środki rządu; tym jutro, gdyby rządem została, uboższą będzie. Czy mimo ten ubytek poczuwa się dość silną do rządzenia i pokierowania na dobre rzeczy publiczne?

Numer Dwudziesty Piąty.

blicznę? Jeśli tak jest, jeśli w sobie samęj ma dość żywotnych sił działania bez względu na zewnątrz, to źle robi że się ogranicza na byciu opozycją tylko, niech bez marnotrawstwa czasu próbuje być tym rządem samemu sobie wystarczającym. Odczarowanie dla wszystkich korzystne niebawem nastąpi.

Dla tego, wszystkich jest interesem dobrze pojętym aby rząd nasz był silny; abyśmy mu dostarczali wszystkich środków na jakie rewolucyjna energia nasza zdobyć się może—poto abyśmy go mogli jedni sumiennieć potępić i prędzej lepszą ręką objąć spuściznę, poto abyśmy go dradzy pewniej za skuteczne dla kraju działania błogosławić mogli. Nie naśladowimy tedy błędów austriackiego gabinetu we włoskiej wojnie, który wedle słów Napoleona posłał dwa razy przeciw niemu wojsko bez wodza, trzeci raz wodza bez wojska.

Konieczne te uwagi Komissija Administracyjna zaledwo widzi potrzebę zaspokoić zbytnią może drażliwość, jeśliby ta do kogokolwiek przystęp znaleźć mogła, i zapewnić, o czém zdaje się iż i bez tego zapewnienia nikt wątpić nie powinien, że uwagami swemi Kom. Administracyjna nie ma zamiaru uwłóczyć patriotyzmowi żadnej Gminy, żadnego pojedynczego członka Emigracji. Jest fakt niewątpliwy że bardzo wielu z podatkami na działania polityczne przeznaczonemi zalega od czasu mniej lub więcej dawnego; że są tacy którzy go ani razu nie złożyli, że w większej lub mniejszej summie prawie każdy składać go może, że gdyby go każdy składał ciągle, nawet w ilości któraby mu żadnym przeciążeniem nie groziła, stworzyłby się z tego źródła fundusz znaczniejszy niż przewidujem, wiele znaczniejszy nad ten na który dziś liczyć można, rząd nasz byłby w mocy i obowiązku stawiania kroków więcej niż dotąd stanowczych, któreby się przyczyniły do zwiększenia jego zewnętrznej powagi, wewnątrznie podały sposobność sprawiedliwszego sądzenia jego działań. Lecz faktu tego aby być miało przyczyną emigracyjna obojętność na sprawę publiczną, a tem bardziej żal zrobienia dla niej jakiegokolwiek ofiary, Komissija Administracyjna tego nie mówi, i błędziłby kto by tak jej myśli tłómaczył.

Przyjęto na posiedzeniu Komissii Administracyjnej, dnia 6 Lipca 1845 r. Sekretarz, N. Szuniewicz.

SKŁADKA NA USZKODZONYCH W POLSCE WYLEWEM WISŁY.

(Lista III.)

Chantilly. Borowy cen. 50 — Kozubowski Jan cen. 50 — Marczewski Michał cen. 50 — Przegaliński Dominik cen. 50 — Roszkiewicz Cyprian fr. 1 — Roszkiewicz Felix fr. 1 — Wilczewski Mateusz fr. 1.	5 f.	c.
Versailles. Zwierkowscy Alexander, Stanisław i Ignacy fr. 1 cen. 60 — Kozłowsky Adam i Kazimierz fr. 1. cen. 50 — Wątrobka Reces cen. 50	3	60
Figeac. Ambrożewicz Józef fr. 1 cen. 25 — Ostrowski Franciszek fr. 1 — Kamermejer Julian cen. 50 — Tymoszek Szymon cen. 50 — Romanowski Maciej fr. 1 — Bieliński Antoni cen. 15.	4	40
Aurillac. Jezierski Modest		50
Cajare. Kozubski Napoleon cen. 50 — Kozubska Celestyna cen. 25 — Kozubska Laura cen. 25.	1	
Loches. Francuzi za pośrednictwem Redaktora Dziennika Departamentowego.	15	50
Liège (Belgia) Slaski kapitan	5	
Gmina Londyn.	5	67
S. Z.		33
Ogół Listy Trzecięj.	41	
Z poprzedzających list.	410	
Razem	451	

Summa ta przesłana została na ręce Prezesa Komitetu Narodowego Polskiego Ob. *Lelewela*, dla wyexpedyowania drogą właściwą. Dnia 30 Kwietnia 1845 r.

Walenty Zwierkowski,
Członek Komitetu Narod. Pols. i Kassyer.

Sprostowanie Listy Emigracji Polskiej Zjednoczonej.

(Dalszy ciąg.)

V. *Przeszli do Stronnictwa Towiańskiego.* Aktem do ministra francuzkiego przesłanym i innemi pismami, lista zwolenników Towiańskiego doszła do wiadomości publicznej. Członkowie Zjednoczenia na nią się znajdujący, zrzucili z siebie dobrowolnie dawny charakter, opuścili bratni związek, wypowiedzieli posłuszeństwo władzy Emigracyjnej, jedną tylko uznając w swym proroku.

Benduski Roman, — Bielski Józef, — Chodźko Michał, Giedroń Romuald, — Jeżewski Hieronim, — Paszkiewicz Teofil, — Pieslak Karol — Pilchowski Seweryn, — Różycki Karol, — Rypiński Alexander, — Skinder Antoni, — Służalski Henryk.

Uwaga. — Wprzeszłym wykazie wykreślę z Listy Zjednoczenia (N. 23) zamieszczono przez zmyłkę następujące nazwiska, które stosownie do żądania reklamujących przywrócić na Listę należy:

Pilchowski Jakób, — Janiszewski Stanisław, — Kozielecki Mikołaj, — Jacynicz Konstanty, — Kiersnowski Michał, — Slaski Felix, — Sarmont Mateusz.

KORESPONDENCJE.

GMINA ANGOULÊME.

Większość zakładu z oburzeniem czytała artykuł w przedostatnim numerze *Trzeciego Maja* przeciw Szan. Lelewelowi wystosowany, jakoby «tyle włosów na głowie nie miał ile narobił złego i t. d.» Nie bierzemy obrony naszego reprezentanta jakie tamskutkiem swęj niedeterminacji w czasie rewolucji 1830—31 mógł popełnić uchybienia. Kilka odezw do Emigracji i Polski oznaczyły śmiałość i głęboką znajomość obowiązków do których go większość wychodźców powołała; ostatnia właśnie do Ludu Polskiego, tak fałszywie przez *Trzeci Maj* tłómaczona, jest najwłaściwszą. Dziwno nam tylko że dziennik popieracz zatrącał rewolucji i Polski, robi Lelewela współnikiem własnych grzechów.

Dnia 18 Czerwca 1845. Sekretarz Gminy, J. Różycki.

GMINA AGEN.

Pomimo że Gmina Agen postanowiła nie wdawać się w zatargi, gdy jednak widzi że miarka bezwstydných kłamstw się przepełniła, uznała przeto w dniu dzisiejszym za konieczną potrzebę objaśnić Emigrację.

Zakład Agen nie zna i nie mieści w sobie bynajmniej fundatorów *Trzeciego Maja*; partja Czartoryskiego u nas nie jest nader liczna i nie posiada 43ch zobligowanych, jak to P. Chrzanowski Nepomucen w niektórych ogłoszeniach *Trzeciego Maja* położył. Prosimy tego pana aby nadal nie przemawiał imieniem tej liczby, gdyż ledwo zwolenników króla de facto w naszym zakładzie znajduje się trzynastu. Bardzo P. Chrzanowski jest gorliwym dla byłego ministra moskiewskiego, słusznie że do niego chce wejść drogą kłamstwa i fałszu. — Opisując on obchód 29 Listopada 1844 r. zapomniat mimowolnie dodać że koszta nabożeństwa nawpół z Gminą były opłacane. Co zaś do uczywieczorniej, po wielkiem staraniu i za niektórych opłaceniu biesiady, zebrało się majowników ledwo trzynastu.

Następnie w piśmie *Trzeci Maj* z dnia 14 Czerwca 1845

Ner 17 - 18 str. 73 czytaliśmy artykuł z Agen, o obchodzie rocznicy trzeciego maja którego autor Nepomucen Chrzanowski tak się wyraża.

« W Agen (Lot et Garonne) fundatorowie *Trzeciego Maja* uczcili narodowe święto nabożeństwem i publicznym posiedzeniem, na które wszystkich Ziomków w « mieście i okolicy zamieszkałych zaprosili. »

Tymczasem o żadnym nabożeństwie i żadnych zaproszeniach nie było słyhać (gdyż nabożeństwa wcale nie było) i P. Chrzanowski dobrze wie że podobny projekt przez większość Zakładu byłby z pogardą odrzucony. Może to chce nazwać obchodem że w dniu 4 Maja r. b. zebrało się kilku i to prywatnie do mieszkania jednego z ich członków, lecz to nie była żadna uroczystość, a jeśli korespondent *Trzeciego Maja* chce prawdę powiedzieć, to i on sam na tém zgromadzeniu nie był przytomny.

Sądźmy przeto, że Emigracja nie przestanie być przekonaną, iż prawie cały Zakład Agen wyznaje ciągle zasady demokratyczne.

Przyjęto na posiedzeniu Gminy Agen, d. 6 Lipca 1845.

Sekretarz Gminy, Przewodniczący z kolei,
Świętorzecki Ludwik. Ważniewicz Michał.

GINA FIGEAC.

Kiedy zapatrujemy się na stan dzisiejszy Emigracji i Ojczyzny naszej — kiedy przeglądamy owe zbiorowe przysięgi i zaklęcia złożone Polsce i całej Ludzkości, że dla odrodzenia drogiej nam Ojczyzny wszystkie chwile tulać się poświęcimy, aby w przyszłości ujrzeć ją szczęśliwszą, całą, trwałą, błogosławioną, i tu na wolnej ziemi byż jedynym organem, żywą protestacją na wszelkie bezprawia Despotów dopełnione na bezbronnej Polsce; myślemy że cała Emigracja Polska powinna przed się przywołać owe przysięgi i zaklęcia. Obejrzyjmy się około siebie i na siebie, czy wypełniamy święte zobowiązania któreśmy złożyli na łonie wspólnej Matki? Wielu powie że tak jest; a reszta czyliż zrzekła się imienia Polaka, Emigranta i głównego obowiązku dla Polski? Jeśli tak, to hanba im i złorzeczenie przyszłych pokoleń — za przreniewierzenie się względem Ojczyzny!

Kiedy w początkach w ważniejszych kwestjach odwoływano się do ogółów i ogóły skwapliwie wypełniały swe obowiązki wszechwładcze, nie odmawiano posługi jakiejś sprawie ogólna wymagała, nie brakowało poświęcenia. Przeto Polska cieszyła się swemi dziećmi, Europa je znała jako wielkie posłannictwo, Francja sama nazywała pierwszym kwiatem nadziei Narodowych. — Emigracja, co się z Tobą stało, czyż skazana jesteś na ciągłe burze polityczne lub niezrząd letargiczny? Obudź się więc, — zbierz swoje siły i działaj nimi na korzyść Polski jeżeli chcesz mieć znaczenie w Ludzkości.

Gdyby cudzoziemcy obecnie wchodzili w sprawy naszej Emigracji, sądziłiby że: każda partja — sekta — odłam, wyobraża swą prowincję, która z nich każda ma inne interesy, usposobienia, wymagalności, obyczaje, zwyczaje i t. d. Lecz tak nie jest, gdyż cudzoziemcy bliżej znający Polaków, mówią: że oni jakkolwiek różnią się w opinii, jednak nie mają zakrwawionego serca jak inne narody, albowiem zobaczysz ich jak razem jedzą, bawią się, mieszkać, a niekiedy w jednym łóżku śpiją. Dla czegoż więc nie razem działają? Wszakże główny cel Ojczyzna — wszystkie przeciwności winna pokonać. Biada tobie! Emigracja, kiedy nie umiesz zespolic swych słabych sił w jeden buciec któryby miał swe centrum widome wszystkim, gdzieby plany i projekta zbiegały się, a sprawa Narodowa rzeczywistość zasilana była. Wiesz z kąd pochodzi upadek Polski, życzysz jej odrodzenia, ale nie myślisz uleczyć siebie ze słabości która cię wprawia w niemoc i otrętwienie, na nieszczęście Ojczyzny.

Ludzie rozumu i doświadczenia! w tak małym ciele jak nasza Emigracja, ileż mamy instytucji rządzących? to wyobrażenie przechodzi. Tam Centralizacja T. D., tu Komitet, tam Czartoryski z tronem Majowym, tu Dyktatura żołnierska i Komissja funduszów i inne jeszcze odłamamy które nie są bez pretensii. — Ah! Rodacy, wiecie że ani polityka, ani wojna nie cierpi rozdwojeń — wyście je pokochali bez końca. Na rany Chrystusa i na męki jego Polski, upamiętajcie się w waszym rozdziale; albowiem postomność z nas będzie naigrawać się, historia nas wystawi jako pomieszanych w szykach i językach!

Kiedy patriotów w kraju dochodzi głos z Emigracji nie jedno-barwniej, nalegającej o czyn, czyn krwawy; muszą oni aż nadto zastanawiać się i ubolewać nad tém że on nie pochodzi z jednego źródła, z jednego punktu; jeden i od wszystkich razem. Odpowiedź zaś byłaby najsluszniejsza podobnym działaniom, gdyby odpowiedziano: nie mówcie do nas wielu językami gdyż to nam więcej szkodzi jak pomaga, — my żyjemy pod strażą despotyzmu i szpiegostwa; na obszernym kraju, gdzie porozumienie się tak jest trudne jak sam czyn — ale wy mając wolną komunikację z sobą, dyskusję, druk, dzienniki, wolność mówienia i pisanja, a czegoż wam brakuje do zaspokojenia waszych sił i myśli? jedną chęć i woli. Takie narzekanie byłoby nader słuszne, — a może tak jest w istocie.

Nie jeden powie że chociażby Emigracja wybrała swą reprezentację ogólną, to rząd ją rozbroi; — pytamy się, jaką przeważną przyczynę rząd Francuzów mieć może aby Polacy żyli w rozerwaniu? ręka Cara dosięgnęłaby nas i starałaby się o wywrócenie rządu Francuzów, gdyby on nie był oparty na Francuzach. Rząd francuzki jest silnie przekonany że Polacy szanują gościnność, nie wtóracją się do polityki Francji; a nade wszystko rząd francuzki nie pytał się Cara czy Polakom da przytułek lub nie, a więc i ich reprezentacji Emigracyjno-Narodowej nie ma żadnego widoku politycznego wywracać; trzeba ją tylko postawić i podeprzeć.

Do was w szczególności odzywamy się Rodacy tworzący liczne zakłady, nie traćcie drogiego czasu; — weźcie pod rozwagę obecne niesnaski, zgruntujeć rzecz i połóżcie koniec wszelkim nieporozumieniom. Niech waszym krokiem przewodniczy miłość Ojczyzny, zamiłowanie dobra publicznego w Polsce. Uważajmy kwestję emigracyjną pod wszelkim względem; jeśli wypadki korzystne następcą się w całej Europie, do kogo się z nas kto odezwie, a my też czy będziemy zrozumianymi w takim stanie jak dziś jesteśmy? nie mamy potrzeby tłumaczyć. Tak tedy sprawa Narodowa po nas wymaga zespolenia.

Uorganizowanie się departamentami jest najwłaściwsze. Polacy zamieszkujący Departament mogą i powinni wybrać swe centrum gdzie wiedza Departamentu będzie się skupiać, a centrum Departamentowe będzie się odnosić do reprezentacji ogólnej. — A najpierwszym zatrudnieniem będzie, zebranie wotów na Reprezentację Narodową i zgromadzenie funduszów na działania potrzebnych. W końcu Boże błogosław Emigracji i ludowi Polskiemu w usiłowaniach!!!

Przyjęto na posiedzeniu Gminy, dnia 2 Marca 1845 roku.

Sekretarz, Przewodniczący z kolei,
Romanowski Michał. Pruszyński Antoni.

DO DYREKCJI TRZECIEGO MAJA.

Paryż dnia 27 Czerwca 1845 r.

Demokrata z serca i w skutek religii Chrystusowej, ciągle na tulaćwie, wpożyciu ze wszystkimi zasady braterstwa praktykując, gdy nieład Emigracji boleścią przepełnił moje serce, zwątpiwszy o ogóle, a z drugiej strony uwiedziony pismami Trzeciego Maja i mową Kasztelana Olizara w prze-

jeżdżąc przez Lyon, pomyślałem że może nastąpi istotnie jakiś ruch w skutek stosunków osobistych w Polsce. Xięcia Adama, ruch który pozwoli kochałemu Ojczyznę żołnierzowi co jęj już zdawna służył, uchwycić znowu za oręż — Jeśli tak będzie, powiedziałem byle z hasłem niepodległość i całość Polski, choćby na początek i w imię króla trzeba iść byle do Polski i z myślami o Polsce i znalazłem się w towarzystwie Trzeciego Maja. Lecz gdy przekonałem się że moje widzenie nie miało podstawy i gdy z innej strony przez pobyt w towarzystwie Trzeciego Maja w Paryżu, poznałem że wszystko tam na okół jest tylko grą, że wszelkie obietnice były złudzeniami wiodącemi łatwowierzących w matnię, i że toż stowarzyszenie jest tylko narzędziem tajnej intrygi; że niemasz w niem nie tylko braterstwa, ni koleżeństwa, ale nawet gwarancji dla godności osobistej, bez której niemasz, nie może byż żadnego związku; a przytęm, przekonawszy się że jest tam zarówno w górze jak na dole niemoralność; w skutku osądziwszy, że dłuższy mój pobyt w stowarzyszeniu byłby niewłaściwy, postanowiłem wykreślić się z niego i niniejszém to dopełniam.

Alexander Chajęcki.

PRZYSTAPIENIA.

Niżej podpisani, od niejakiego czasu byliśmy oświeczeni przez gorliwych stronników *Trzeciego Maja*, obietnicami bliskiego powrotu do drogięj nam Ojczyzny; lecz dziś, po zupełnem przekonaniu się że ci panowie nie mają nic więcej na celu jak ich własny interes i sparaliżowanie ducha prawdziwie patriotycznego, opuszczamy ich szeregi i będziemy ich nadal uważać jako największych nieprzyjaciół Polski; a teraz przyrzekamy należeć do Zjednoczenia i być czynnemi członkami Gminy Agen.

Agen dnia 6 Lipca 1845 r.

Borkowski Karol, — Kupcewicz Mateusz.

(Toż oświadczenie podpisali Ob. Warda Józef i Korzeniowski Ignacy, którzy już byli dawniej do Zjednoczonej Emigracji przystąpili.)

Jeszcze pod dniem 17 Paźdz. 1844 przystąpili do Zjednoczenia, za pośrednictwem Gminy Epinal, następujący Obywatele: Kczewski Alexander, — Wolski.

Pod dniem 3 Lutego 1845, za pośrednictwem tęjże Gminy, przystąpił do Zjednoczenia Obywatel: Czapski Leopold.

My niżej podpisani oświadczamy iż przystępujemy do Zjednoczonej Emigracji, przyjmując jęj Ustawę w całém brzmieniu; i uważamy Komitet Narodowy Polski, wybrany większością Wychodźców Polskich, za jedyną Władzę w Emigracji.

Rodez dnia 15 Czerwca 1845 roku.

Gołński Karol, — Japkiewicz Michał, — Iwaszkiewicz Józef, — Buciewicz Edmund.

Od czasu mojego przybycia do Francji w 1839 aż do tego momentu, nie należałem jeszcze do żadnego z Towarzystw będących w Emigracji; będąc jednak Polakiem pragnącym z całego serca jak najprędszego wybawienia z jarzma drogięj mi Ojczyzny, i będąc przekonanym że Zjednoczenie całej Emigracji i zachęcenie do wspólnego działania, ażeby do tak pożądanego celu dojść można, jest nieodzownie potrzebném; postanowiłem wejść do Zjednoczenia, przyjmując na siebie święte wypełnianie wszystkich obowiązków jakie mi wskazane zostały.

Lyon dnia 1 Czerwca 1845 roku. Malezewski Xawery.

Stowarzyszeni Polacy w Ameryce, pismém swém z dnia 6 Lutego 1845 r., wzywają Komissiję Administracyjnę aby do listy Zjednoczonych dodane zostały nazwiska dwóch następujących Obywateli:

Wojciechowski Edward, — Soltupiat Jan.

Pod dniem 8 Marca 1845, za pośrednictwem Gminy Auch, przystąpili do Zjednoczenia następujący Obywatele, zamieszkający Auch, lub Gimont:

Bijaner Adam, — Dygalsz Jakób, — Kulesza Franciszek, — Rączka Józef, — Sławuta Wincenty.

ZMARLI.

Tours dnia 3 Lipca 1845 r.

Do Komissii Administracyjnęj,

Do znacznej liczby ubytku Emigracyjnego w umarłych, policzyć należy jeszcze jednego jęj członka, a tym jest: *Erazm Wierciński*, były Major Wojsk Narodowych.

Erazm Wierciński służył w szeregach Ojczystych od roku 1809, i od tęj epoki odbył wszystkie kampanije za czasów Księstwa Warszawskiego. W Roku 1812 dostał się do niewoli pod Borysowem, i zmuszony był służyć w wojsku moskiewskiem na linii kaukazkiej. Uwolniony z tamąd, wrócił na ziemię Ojczystą i wcielony został do batalionu instrukcyjnego, który później pułkiem Gwardii Grenadierów mianowano, w stopniu sierżanta starszego.

Postąpił na podporucznika 1817, na porucznika w roku 1824, i w tym stopniu, na własne żądanie otrzymał uwolnienie od służby, z retyremem. — Na głos wydzwigaięj się Ojczyzny w roku 1830, wrócił do służby, i tu przechodząc z kolei stopnie, dosłużył się majorstwa. — W Emigracji, był zawsze przykłądny towarzyszem niedoli naszęj, i w miarę zdolności służył sprawie narodowej; był czynnym członkiem Zjednoczenia, i pełnił od niejakiego czasu obowiązek Sekretarza Gminy Tours. Umarł nagle, atakiem apoplektycznym dotknięty, w dniu 28 Czerwca b. r., a nazajutrz Rodacy, dość licznie zebrani, oddali mu ostatnią usługę, i ciało Jęgo do wiecznego odprowadzili spoczynku.

Pozdrowienie i Braterstwo.

Dąbrowski Floryan.

OGŁOSZENIA.

Dnia 1. Maja r. b. Ob. Rogiński Antoni Członek Komissii Administracyjnęj, dla słabości zdrowia podał się do dymisii i od tęj epoki prac tęjże Komissii nie podziela.

Na żądanie Gminy Londyn ogłasza się że składka zebrana na pomnik ś. p. Generała Małachowskiego, a w Nrze 222 *Dziennika Narodowego* ogłoszona w ten sposób: « Gmina Londyn fr. 19 c. 70 » pochodzi od następujących osób:

1 ^o Z Gminy Londyn: Chojnacki Fabian f. 1 c. 26 — Chołod Marcin c. 21 — Nowosielski Felix f. 1 c. 26 — Haciski Jan f. 1 c. 89 — Pilichowski Jakób c. 21 — Stolzman Karol f. 1 c. 21 — Oborski Ludwik fr. 2 c. 53 — Worcell Stanisław c. 63		Razem fr.	9 c. 20
2 ^o Z po za Gminy Londyn: Swiderski Oskar f. 1 c. 64 — Sierpiński c. 63 — Koziel Mikołaj f. 1 c. 6 — Wyszyński Karol f. 5 c. 27 — Szatkowski Seweryn fr. 1 c. 90		Razem	10 50
Summa ogólna....		f.	19 70

Ob. Zieliński Józef brat Andrzeja z batalionu 4, pułku 4 piechoty liniowęj, oraz Ob. Wojnicz Leon dawniej w Narbonnei Montpellier mieszkający, zechcą się zgłosić w ich własnych interesach do Ob. F. X. Zawadzkiego, Doktora Medycyny, mieszkającego w Chalon-sur-Saône, rue d'Auntun, N. 30.